

Błażej Sajduk

TEORETYCZNE PRZESŁANKI WSPÓŁCZESNEJ ANALIZY POLITOLOGICZNEJ

Złożoność i szybkość zmian, jakim ulega świat polityki, powodują oczywiste problemy z jego opisem. Celem niniejszego tekstu jest zaprezentowanie najnowszych tendencji i osiągnięć w dziedzinie analizy politologicznej¹ oraz kluczowych zagadnień związanych z procesem opisu i badania polityki. W niniejszym opracowaniu zaprezentowane zostaną trzy główne nurty opisywania rzeczywistości politycznej² (behawioralizm, teoria racjonalnego wyboru oraz instytucjonalizm). Nurtów tych nie należy utożsamiać li tylko ze stosowaniem odmiennych metod badawczych, prezentują one bowiem odmienną filozofię rozumienia materii politycznej.

¹ Angielskie określenie *political analysis* można przetłumaczyć na język polski jako „analiza polityczna”, równie uprawnione wydaje się stosowanie terminu „analiza politologiczna”, jednak biorąc pod uwagę, iż termin „analiza polityczna” jest w Polsce coraz częściej stosowany, autor zdecydował pozostać przy tym sformułowaniu. Należy w tym miejscu nadmienić, iż „polityczny” nie oznacza tu motywowany politycznie, chodzi natomiast o doprecyzowanie przedmiotu zainteresowania – jednego z aspektów życia społecznego.

² W zależności od autora wyróżniane są różne podejścia. W analizie państwa mogą to być: pluralizm, elitaryzm, marksistowska teoria państwa, teoria wyboru publicznego, instytucjonalizm, feminizm, teorie formułowane przez zielonych, poststrukturalizm. Zob. *The State – Theories and Issues*, ed. C. Hay, M. Lister, D. Marsh, Palgrave-Macmillan 2006. Inni, np. Marsh i Stoker wyróżniają sześć głównych perspektyw politologicznych: behawioralizm, teorię racjonalnego wyboru, instytucjonalizm, feminizm, teorię interpretacjonistyczną, marksizm oraz teorię normatywną. Zob. *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, przeł. J. Tengnerowicz, Kraków 2006. Z kolei Colin Hay wymienia: behawioralizm, teorię racjonalnego wyboru, nowy instytucjonalizm oraz postmodernizm. Zob.: C. Hay, *Political Analysis. A Critical Introduction*, Palgrave 2002.

Wstęp

Czym jest analiza polityczna (politologiczna)

Zamknięcie treści pojęcia analiza³ w odniesieniu do polityki w sztywnych ramach jest kłopotliwe⁴. Definicji pojęcia analiza polityczna, stosowanego co prawda na niwie stosunków międzynarodowych, dostarcza Ryszard Stemplowski: „**Analiza polityczna** [podkreślenie w tekście – przyp. B.S.] polega na (a) rozstrzygnięciu problemu związanego z działalnością decydenta prowadzącego (kształtującego) politykę i (b) wskazaniu kierunku dalszego postępowania, przybierając formę opracowania przedkładanego decydentowi. Innego typu analizy są prowadzone w celu wyjaśnienia przyczyn i treści już podjętych (i zrealizowanych) decyzji, szczególnie, jeżeli są prowadzone w celach *stricte* badawczych lub szkoleniowych”⁵. Definicja ta wskazuje na dwa, pozostające z sobą w relacji, cele procesu analitycznego, są to ułatwienie podjęcia decyzji oraz badanie genezy i konsekwencji danych faktów i procesów w celu pogłębienia i poszerzenia zasobu wiedzy dla przyszłych analiz. Tym samym rysują się dwa typy podmiotów zainteresowanych profesjonalną analizą polityczną, są to decydenci i sami analitycy. Właśnie ta druga grupa jest głównym adresatem niniejszego tekstu.

Powyższe stwierdzenia należy uzupełnić kolejnymi uwagami. Analizę polityczną można prowadzić różnymi narzędziami, w obrębie różnych podejść bazujących na różnych tradycjach wyrastających z różnych stanowisk filozoficznych. Andrew Heywood w popularnym podręczniku do politologii posługuje się terminem analiza polityczna w rozległym znaczeniu. Przeprowadzona przez niego systematyka stanowi dobrą ilustrację płaszczyzn, na jakich pogłębiona refleksja politologiczna była i może być prowadzona. Autor *Politologii* wyróżnia w obrębie szeroko rozumianych nauk politycznych cztery tradycje analityczne: tradycję filozoficzną (cechuje ją silny normatywizm, koncentruje swą uwagę na tym, co powinno być); tradycję empiryczną (jej cechą jest silna deskryptywność); tradycję naukową (ma ona być gwarantem obiektywnej i uniwersalnej wiedzy – wiedzy naukowej, w obrębie tej tradycji narodziła się tzw. rewolucja behawioralna lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych) oraz najnowsze osiągnięcia (zalicza do nich teorię racjonalnego wyboru oraz nowy instytucjonalizm)⁶. Tradycje te wyrastają z pierwotnego wobec nich podglebia filozoficzno-ideologicz-

³ W słowniku języka polskiego czytamy, iż słowo „analiza” oznacza: „po pierwsze, rozpatrywanie jakiegoś problemu, zjawiska z różnych stron w celu jego zrozumienia lub wyjaśnienia; też: wyjaśnienie lub opis, będące wynikiem takiego rozpatrywania; po drugie, metodę badawczą polegającą na wyodrębnieniu z danej całości jej elementów i badaniu każdego z osobna; po trzecie, badanie składu chemicznego substancji; też: badanie laboratoryjne krwi, moczu itp. Źródło: <http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=2440121>. Autorowi niniejszego tekstu najbliższe jest pierwsze znaczenie.

⁴ Trudność wynika m.in. z faktu, iż znaczenie tego terminu jest pochodną rozstrzygnięcia sporu o to, co należy do sfery prywatnej, a co jest publiczne. Omawiane w tekście podejścia koncentrują swoją uwagę wokół formalnego wymiaru funkcjonowania polityki. Problematyczna jest również kwestia rozstrzygnięć, które analityk musi poczynić na poziomie ontologii, epistemologii oraz stosowanej metodologii. Kolejna nicostrość generuje wzajemne i nierozzerwalne przenikanie się sfery społecznej i politycznej, czego przykładem może być np. podtytuł książki analizującej polskie wybory prezydenckie w 1990 roku: *Dlaczego tak głosowano. Wybory prezydenckie '90 (analiza polityczna i socjologiczna)*, red. S. Gebethner i K. Jasiewicz, Warszawa 1993.

⁵ R. Stemplowski, *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej RP*, Warszawa 2006, s. 213.

⁶ A. Heywood, *Politologia*, przeł. B. Maliszewska, M. Masojć, N. Orłowski, D. Stasiak, Warszawa 2006, s. 15-19.

nego. W części drugiej niniejszego tekstu zostaną zaprezentowane: behawioralizm, teoria racjonalnego wyboru oraz nowy instytucjonalizm, podejścia wyodrębnione w dwóch ostatnich wspomnianych powyżej tradycjach.

Omawiane w tekście podejścia inaczej rozkładają akcenty. Ich założenia ontologiczne i epistemologiczne są różne. Pierwsze z omawianych podejść – behawioralizm – można ulokować blisko modelu analityczno-empirycznego nauki⁷. Teorię racjonalnego wyboru można traktować jako kontynuację i pomysłowe rozwinięcie niektórych założeń behawioralizmu. Instytucjonalizm koncentruje się w swoich wyjaśnieniach na koncepcji instytucji. Ich zadaniem jest przeświecenie rzeczywistości politycznej pod różnymi kątami i zaprezentowanie zróżnicowanego opisu, dopiero na takiej podstawie możliwe staje się podjęcie świadomej wielowymiarowości procesu politycznego decyzji. Celem analizy politycznej są próby formułowania i dostarczenie zestawu „pytań”, które powinny zostać postawione rzeczywistości politycznej⁸.

Na wstępie musi jednak zostać postawione pytanie: czy naukowe badanie polityki jest w ogóle potrzebne? Wydaje się, że w tej materii jest jeszcze wiele do zrobienia. Jak zauważa Rafał Matyja: „We współczesnym polskim życiu publicznym istnieje znikomy popyt na rzetelną wiedzę o polityce. Środowiska akademickie zajmujące się tą dziedziną – poza dydaktyką i obliczoną na potrzeby dydaktyki działalnością wydawniczą – nie posiadają istotnych sposobów uczestnictwa w życiu publicznym. Z mediów wyparli ich socjologowie, z komisji sejmowych – prawnicy, w największych instytucjach analitycznych łatwiej spotkać historyka niż politologa”⁹. Ograniczony udział politologów-analityków w sferze publicznej ma wiele przyczyn¹⁰, warto wskazać na najistotniejsze: ich znikome zainteresowanie kwestiami *stricte* wewnętrznymi kraju i brak usystematyzowanego instrumentarium metodologicznego. Objawy tego stanu rzeczy muszą być rozważone na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze fachowe analizy i raporty pojawiają się rzadko i w niedużych ilościach. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest fakt, iż polskie think-tanki¹¹ cierpią na chroniczny brak środków finansowych. Nie bez wpływu pozostaje impregnacja większości polityków oraz nikłe zainteresowanie ze strony świata mediów rzetelną wiedzą o polityce. W tym kontekście warto przywołać uwagę Robera Dahla na temat funkcji, jaką może pełnić analiza polityczna: „Umiejętność analizowania polityki nie jest tym samym, co umiejętność jej prowadzenia” i dalej czytamy: „Celem analizy politycznej jest zatem wykraczać poza to, co każdemu mogłoby się wydawać jako możliwe do nauczania z bezpośredniego doświadczenia”¹². Celem analizowania rze-

⁷ Zob. B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki*, Warszawa 2005, s. 42-46.

⁸ Podobnie jak czynią to socjologowie. Zob. A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2004, s. 659-661.

⁹ R. Matyja, *Lista niedokonanych*, „Europa” 2004, t. XII, s. 7.

¹⁰ Matyja wylicza: komunistyczną genezę nauk politycznych, zacieranie różnic pomiędzy politologią a socjologią oraz obawę przed zaangażowaniem się w bieżące sprawy kraju. *Ibidem*.

¹¹ Więcej na temat think-tanków zob. J. Kłoczowski, *Ślepe państwo*, „Nowe Państwo” 2006, nr 4; W. Przybylski, *Think tanki Starej i Nowej Europy*. Studium przypadku: sytuacja w Austrii na tle Polski, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2005, nr 11, s. 192-271; P. Burdzy, *Think-tank, czyli o skutecznym przekuwaniu idei w czyn*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2003, nr 3, s. 204-210; szereg cennych artykułów można znaleźć w: *The Role of Think Tanks in U.S. Foreign Policy*, „An Electronic Journal of the U.S. Department of State”, Vol. 7, November 2002, No. 3, <http://usinfo.state.gov/journals/itps/1102/ijpe/pj73toc.htm>.

¹² „Skill in analyzing politics is not the same as skill in practicing politics [...] The aim of political analysis, therefore, is to go beyond what anyone can hope to learn from direct experience”. R. A. Dahl, *Modern Political Analysis* (4th edition), Prentice Hall 1984, s. 3, 4.

czywistości politycznej powinno być dostarczanie przekonujących eksplantacji oraz podejmowanie prób sformułowania jakichś predykcji. Po drugie analizy, które pojawiają się w sferze publicznej, często wydają się być nie tylko ze względu na ogólnikową formułę prasy codziennej. W Polsce nie doszło jeszcze do przemyślenia i selektywnej asymilacji zachodniego dorobku intelektualnego, owszem tradycja oralna stoi na wysokim poziomie, niestety nie ma to bezpośredniego przełożenia na ilość i jakość publikacji. Na przykład na jedną z najważniejszych dla nauk politycznych publikacji ostatnich dwudziestu lat – książkę autorstwa Jamesa G. Marcha i Johana P. Olsena *Rediscover Institutions: The Organizational Basis of Politics*¹³, wydaną w roku 1989, polski czytelnik musiał czekać 16 lat (sic!). Zagrożeniem dla analizy politycznej są próby jej trywializacji. Barbara Krauz-Mozer zauważa: „[...] wiedza politologiczna zaczyna się dzisiaj niepostrzeżenie mieszać z potocznym zdrowym rozsądkiem”¹⁴. Przeciwdziałać temu zjawisku próbuje współczesna analiza politologiczna. Powszechne jest obecnie przeświadczenie, iż z powodu wszechogarniającej obecności polityki w życiu każdego człowieka, jej rozumienie stało się proste i nieproblemатyczne. Dwa zjawiska, brak metodologicznej klarowności oraz przekonanie o banalności polityki, powodują, że przed analitykami polityki stoi trudne wyzwanie – próba profesjonalizacji dyskursu publicznego.

Analizowanie polityki utrudnia jeszcze to, co dosadnie i bezkompromisowo stwierdził brytyjski politolog Jack Hayward: „politolodzy mogą zaoferować: przyzwoite wyjaśnienia, ale już po fakcie, zrozumienie teraźniejszości oraz niemal żadnych przewidywań”¹⁵. Taka, dość smutna, konstatacja nie zachęca do optymizmu. Przedmiot badania jest krańcowo różny od tego, który umieszczają w centrum swojego zainteresowania przedstawiciele nauk ścisłych. Nauki ścisłe mogą podejmować wysiłek formułowania praw i teorii, ponieważ pozwala im na to specyficzny świat, w którym funkcjonują. Choć i na tę płaszczyznę nauki wkrada się względność i losowość, a tym samym ograniczeniu ulega możliwość „ujarzmiania” rzeczywistości przez zamykanie jej w matematyczne wzory. Wszelkie próby upraszczania rzeczywistości społecznej należy traktować jako niebezpieczne i potencjalnie wnoszące więcej zamętu niż cokolwiek wyjaśniające. Stwierdzenie Heywarda nie pozostawia złudzeń. Ponieważ przedmiotem dociekań analizy politycznej jest pewna część życia człowieka wraz z całym swoim skomplikowaniem, jest jasne, że tworzenie jakichkolwiek praw jest niemożliwe. Nie oznacza to, że obecnie takie próby nie są podejmowane. Upraszczać rzeczywistość starali się behawioraliści, a teoretycy racjonalnego wyboru nadal próbują. Złożoność ludzkiego życia nie zwalnia nauk politycznych z zadania coraz lepszego rozumienia rzeczywistości politycznej. Celem analizy politycznej powinno być stopniowe tworzenie „kwestionariusza politycznego”, ponieważ tylko ten, kto potrafi postawić pytania, ma szansę uświadomić sobie problemy. Jednak zanim zaczniesz się stawiać polityce pytania, należy zapoznać się z głównymi nurtami, wyznaczającymi punkty wyjścia, dogodne do prowadzenia analizy.

¹³ J. G. March, J. P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*, przeł. D. Sielski, Warszawa 2005.

¹⁴ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki...*, s. 9.

¹⁵ „Political scientists have the capacity to offer some hindsight, a little insight and almost no foresight”. J. Hayward, *British Approaches to Politics: The Dawn of a Self-Deprecating Discipline*, [w:] *The British Study of Politics in the Twentieth Century*, red. J. Hayward, B. Barry, A. Brown, Oxford 1999, cyt. za: C. Hay, *Political Analysis...*, s. 54.

Główne nurty analizy politologicznej

Jak zostało powiedziane powyżej, analiza polityczna może być przeprowadzana w obrębie trzech głównych nurtów. Każdy z nich zostanie zaprezentowany czytelnikowi. Omówione zostaną: geneza, główne założenia teoretyczne oraz wady i słabości każdego z podejść. Ponieważ dużą popularnością cieszy się podejście opierające się na koncepcji racjonalnego wyboru, zostanie mu poświęcone relatywnie największej uwagi.

Opisane poniżej nurty tworzą pewne kontinuum obrazujące ewolucję myślenia o polityce i sposobach jej analizowania. Refleksja ta rozwijała się od behaviorizmu, poprzez teorię racjonalnego wyboru, aż po nowy instytucjonalizm, na końcu lokuje się postmodernizm, ze względu na swój kontestatorski charakter występujący właściwie poza głównym nurtem. W naukach społecznych obserwujemy obecnie dużą aktywność i tendencję do rozwoju. W naukach o stosunkach międzynarodowych w XX w. można wyróżnić cztery główne debaty o charakterze teoretycznym¹⁶. Podobnie ma się rzecz z naukami politycznymi, prezentowane poniżej podejścia przedstawiają teoretyczną ewolucję, która miała miejsce w politologii. Obiecująco zapowiadają się stanowiska hybrydalne – łączące w sobie dotychczasowe nurty, szczególnie te uwzględniające postpozytywistyczne założenia z np. zakładającym ciągłą zmianę i fluktuację postmodernizmem. Za przykład takiej hybrydyzacji mogą posłużyć: dyskursywny instytucjonalizm (postinstytucjonalizm) lub próby reinterpretacji koncepcji racjonalności w obrębie teorii racjonalnego wyboru.

Behavioralizm

Behavioralizm jest mniej radykalnym „kuzynem” behavioryzmu¹⁷ – kierunku w psychologii skupiającego swoją uwagę na ludzkim zachowaniu. Behavioralizm nie występuje obecnie w krystalicznie czystej postaci. Dzisiejsi spadkobiercy tego nurtu, kierujący się zmodyfikowanym, w porównaniu z prekursorami, zbiorem zasad, nazywani są postbehavioralistami. Nurt ten zdominował głównie anglosaskie nauki społeczne w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego wieku, czas ten określa

¹⁶ Za pierwszą debatę przyjmuje się konfrontację poglądów utopijnego liberalizmu z realizmem; druga debata, która *de facto* jest wspólna dla wszystkich nauk społecznych, była prowadzona pomiędzy podejściem behavioralnym i tradycyjnym, trzecia debata miała wymiar wewnątrzparadygmatyczny – realizm/neorealizm kontra liberalizm/neoliberalizm kontra neomarksizm, czwarta debata, podobnie jak druga, toczy się na całym obszarze nauk społecznych pomiędzy podejściami uznanymi za tradycyjne – pozytywistyczne a podejściami postpozytywistycznymi. Za bardzo dobry wstęp do tych zagadnień mogą posłużyć następujące, od niedawna dostępne na rynku, pozycje: R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Kraków 2006; K. Mingst, *Podstawy stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2006; S. Burchill [i inni], *Teorie stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2006; W. L. Zyblikiewicz, *Stosunki międzynarodowe jako dyscyplina naukowa. Metody badań stosunków międzynarodowych*, [w:] E. Cziomer, W. L. Zyblikiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2006; J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych*, [w:] *Nauka o Państwie*, red. P. Kaczorowski, Warszawa 2006.

¹⁷ Za ojców tego prądu powszechnie uważa się Burrhusa Frederica Skinnera oraz Joha Broadusa Watsona. Zob.: B. F. Skinner, *Science and human behavior*, New York–London 1953; idem, *Poza wolnością i godnością*, Warszawa 1978. J. B. Watson, *Psychology from the Standpoint of a Behaviourist*, Philadelphia 1919; J. B. Watson, *The Ways of Behaviourism*, New York 1928.

się mianem tzw. rewolucji behawioralnej w obrębie nauk społecznych. Do jej wybuchu przyczyniły się między innymi zarzuty o czysto deskryptywne i niewystarczające objaśnienia procesu politycznego udzielane przez tradycyjny instytucjonalizm – np. błędna diagnoza nazizmu i przyszłości Republiki Weimarskiej – oraz nadmierny psychologizm. „W swym pierwotnym sformułowaniu, behawioryzm zalecał całkowite odrzucenie introspekcji jako metody badań psychologicznych i wysuwał hasło, ażeby badać ludzkie zachowania, tak jak się bada procesy chemiczne lub zachowania zwierząt, nie odwołując się do treści świadomości”¹⁸. Innymi słowy, jest to pozytywnie motywowana próba „unaukowienia” badań społecznych. Behawioraliści przyjmowali wizję ludzkiego działania, w której jednostki poddane działaniu bodźca podejmowały konkretne reakcje. Gwarantem pełnej mocy predykcyjnej teorii miało być uwzględnianie tylko empirycznie dostępnych zjawisk. Wykluczone miało zostać wszystko, co wzbudza wątpliwości. „Behawioralistów różni od innych przedstawicieli nauk społecznych przekonanie, że [...] w centrum analizy powinny się znajdować **dające się obserwować** zachowania, czy to na poziomie jednostkowym, czy to na poziomie agregatów społecznych; i [...] wszelkie wyjaśnienia tych zachowań powinny się poddawać weryfikacji empirycznej [podkreślenie w oryginale – B.S.]”¹⁹. Behawioralizm koncentrował swoją uwagę tylko na dających się zaobserwować przejawach działania, starając się wychwycić regularności pozwalające się uogólnić w uniwersalne prawa. W postępowaniu badawczym kierował się zasadą indukcyjną w najczystszej postaci – najpierw bezstronna, neutralna obserwacja i dopiero na takiej „twardej” podstawie budowanie teorii. Niewątpliwym wkładem behawioralizmu jest upowszechnienie w naukach politycznych licznych metod badawczych, w tym statystyki.

Główne założenia

Politykę starano się zamknąć w modelu systemowym, koncentrując się na wejściach i wyjściach – analogicznie do behawiorystów badających reakcję na bodziec. To, co znajdowało się pomiędzy wejściem i wyjściem, nie wydawało się istotne, ponieważ wątpliwości wzbudzała możliwość skwantyfikowania zawartości systemu. Instytucjonalna zawartość systemu była redukowana do zakrzepłych struktur zbudowanych z ról odgrywanych przez jednostki²⁰. Dobra teoria powinna być wewnętrznie spójna, zgodna z innymi teoriami wyjaśniającymi podobne zjawiska, zdolna do tworzenia empirycznych prognoz²¹. Ze zdolności do tworzenia prognoz wynika bezpośrednio nakaz, by teoria nie była tautologią, prawdziwa teoria musi być falsyfikowalna. Wszystkie te restrykcyjne założenia miały sprawić, by teorie formułowane przez nauki społeczne były pełnowartościowymi teoriami naukowymi²². Inaczej mówiąc:

¹⁸ E. Nagel, *Struktura nauki*, Warszawa 1970, s. 408.

¹⁹ D. Sanders, *Behawioralizm*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 43.

²⁰ K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005, s. 100.

²¹ D. Sanders, *Behavioural Analysis*, [w:] *Theory and Methods in Political Science* (1st edition), red. D. Marsh, G. Stoker, Palgrave 1995, s. 60.

²² Przyjmuje się, iż funkcją teorii są: deskrypcja, wyjaśnianie, prognozowanie, dostarczanie praktycznych rozwiązań oraz dostarczanie sądów wartościujących. B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki...*, s. 106.

„Behawioraliści akcentują zatem dwie nierozzerwalnie związane ze sobą właściwości, które powinny posiadać teorie: powinny one [...] starać się coś wyjaśnić; i [...] nadawać się zasadniczo do przetestowania w świetle obserwacji”²³. Wyrażnie widać tu wpływ pozytywizmu. Behawioraliści pragnęli tworzyć możliwie uniwersalne teorie o dużej sile predykcyjnej. Doniosłym celem, który sobie postawili, miało być udzielenie odpowiedzi na pytanie, dlaczego aktorzy zachowują się w taki, a nie inny sposób. Powyższy postulat miał być osiągnięty dzięki zastosowaniu specjalnie w tym celu przystosowanych metod badawczych, w większości zaadaptowanych w duchu pozytywistycznym z nauk przyrodniczych. Dzięki temu wierzone w możliwość osiągnięcia teoretycznej uniwersalizacji zaobserwowanych regularności. Owe regularności musiały dać się zaobserwować zmysłami, w teorii nie mogło znaleźć się nic, co nie byłoby w sposób empiryczny odnotowane, początkowo wykluczano możliwość uwzględniania doświadczeń introspekcyjnych. Behawioralizm zwykło się łączyć z pluralistyczną koncepcją władzy w jej pierwszym wymiarze. Innymi słowy, postawiono znak równości pomiędzy tym, co badacz mógł zaobserwować, a tym, co istnieje realnie. Jest to skrajny empiryzm, aczkolwiek nie materializm w redukcyjnej odmianie. Neutralność badacza miała być gwarantem „czystości” zaobserwowanych regularności, co z kolei miało przyczynić się do przesunięcia behawioralnych teorii bliżej pewności dostępnej prawom przyrodniczym (takim, jakimi posługują się nauki ścisłe). Analityk kierujący się takim zespołem poglądów stara się dokonać jak największej ilości obserwacji w celu ich skwantyfikowania.

W swoich badaniach behawioraliści koncentrowali się na badaniu procesu decyzyjnego. Jeśli przyjąć systemowy obraz procesu politycznego, zbudowanego z trzech części, tzn. wejść – wnętrza systemu – wyjść, behawioralizm starał się opisywać wejścia, np. głosowania, analizę strajków, działanie grup nacisku itp. Działania na wejściach do systemu miały ich zdaniem w sposób niezapośredniczony dawać rezultaty na wyjściu. Ponieważ wzorowali się na modelu behawioralnym: bodziec – reakcja, starali się wyjaśniać rezultaty pojawiające się na wyjściach z systemu tylko poprzez prowadzenie obserwacji na wejściach. To, co było wewnątrz systemu, było mało istotne – podobnie jak dla behawiorystów nieistotne było to, co dzieje się w „przestrzeni” pomiędzy bodźcem a reakcją. Dla behawioralistów teoria jest tak naprawdę językiem, w którym rejestruje się obserwacje. Twierdzenia budujące teorię muszą wynikać bezpośrednio z obserwacji – musi istnieć bezpośredni związek między tym, co obserwowalne, a tym, co zostaje zawarte w teorii. Innymi słowy, w składnikach teorii nie może być nic, czego nie dałoby się zaobserwować, każdy jej element i regularności, których wystąpienie jest obserwowane pod wpływem działania bodźców, muszą dać się empirycznie zweryfikować. Teorie powinny być formułowane na możliwie niskim poziomie abstrakcji. Wszystko po to, by zredukować dystans dzielący teorię nauk społecznych od praw nauk ścisłych. Dla behawioralisty istnieje tylko to, co może zaobserwować, wszystko inne może co najwyżej pretendować do miana hipotezy. Dla zoptymalizowania mocy predykcyjnej teoria musi być spójna wewnętrznie – opisanie każdej zmiennej musi być uzasadnione wystąpieniem konkretnego fenomenu; nowa teoria nie powinna pozostawać w sprzeczności z już

²³ D. Sanders, *Behawioralizm*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 48.

istniejącymi – nacisk położony jest tu nie na konfirmację, a falsyfikację – w przypadku konkurujących propozycji należy wybrać najlepszą; każdą przewidywaną przez teorię prognozę musi się dać powtórzyć²⁴. Stanowisko behawioralne zakłada, że jeżeli jakieś zjawisko czy tendencja ma rzeczywiście miejsce, to musi się dać zaobserwować jakieś zmiany w świecie rzeczywistym, np. w ludzkim zachowaniu. Bez dających się zaobserwować skutków można mówić tylko o przypuszczeniach, nie o teorii. Oceniając teorię, behawioralista zwraca uwagę na jej empiryczną zawartość, ponieważ cała reszta stanowi nieistotne ozdoby.

Schemat badania powinien przyjąć następującą kolejność: obserwacja i korelowanie ze sobą zjawisk (wpisując je w schemat bodziec – reakcja); generalizowanie otrzymanych wyników; tworzenie uniwersalnej teorii. Opisując ludzkie działanie w neutralnych terminach, należy agregować fakty, ma to doprowadzić do stworzenia teorii abstrahujących od konkretności i kontekstu. Innymi słowy, raz zaobserwowane regularności są zdaniem behawioralistów uniwersalne i będą występować niezależnie od miejsca i czasu. W generalizowaniu nieodzowne staje się wykorzystanie narzędzi statystycznych. To one dają możliwość uwzględnienia najistotniejszych zmiennych.

Założenia teoretyczne tego podejścia można zaprezentować w postaci wyliczenia: nauki polityczne są w stanie budować wyjaśnienia o sile eksplanacyjnej porównywalnej z naukami ścisłymi; rzeczywistość polityczna jest bezpośrednio dostępna naszym zmysłom; wyjaśnienia powinny zawierać w sobie jedynie elementy obserwowalne; wszelkie stosowane w teoriach dane powinny dać się zmierzyć i skwantyfikować; w rzeczywistości politycznej występują powtarzające się wzorce zachowań; każda behawioralna teoria musi być testowalna; wszelkie stwierdzenia normatywne są niedopuszczalne; cechą charakterystyczną jest pietyzm metodologiczny; politologia powinna stać się bardziej interdyscyplinarną nauką²⁵.

Wady i słabości

Behawioralne podejście do analizy polityki, koncentrując się na tym, co empirycznie dostępne, oskarżane było o „ślizganie się” tylko po powierzchni zjawisk. To, co może być istotne dla teorii, jest wypierane przez to, co łatwo dostępne. Raz zaobserwowana regularność powinna trwać w czasie i przestrzeni. Pod wpływem konkretnych bodźców jednostki powinny reagować w ustalony, uniwersalny sposób. Oczywiście metodą zdobywania wiedzy była w tym podejściu indukcja. Ponieważ teorie behawioralne miały legitymować się maksymalnie dużą skrupulatnością metodologiczną i mocą predykcyjną, wykluczano z nich np. wpływ czynnika ideologicznego. Badacz powinien w sposób bezstronny obserwować rzeczywistość, a związki przyczynowo-skutkowe same mu się objawiać. Uprzedzenie do teoretyzowania było spowodowane m.in. obawą przed zideologizowaniem nauki. Słabością jest fakt, iż chęć kwantyfikacji może doprowadzić do wypaczania opisu poprzez skupianie się na najłatwiej

²⁴ D. Sanders, *Behavioural Analysis*, [w:] *Theory and Methods...*, s. 60-61.

²⁵ Zob.: K. von Beyme, *Współczesne teorie...*, s. 100; P. Burnham, K. Gilland, W. Grant, Z. Layton-Henty, *Research in Methods in Politics*, Palgrave-Macmillan 2004, s. 16; C. Hay, *Political Analysis...*, s. 42-43.

dostępnych zmiennych zamiast na tych najistotniejszych. Behawioralistów oskarżano o to, iż tak naprawdę nie analizowali świata polityki, a jedynie sporządzali olbrzymie i bardzo precyzyjne raporty na temat ludzkiego zachowania. Skupiali się na samym procesie, a nie na jego zawartości. W swoich analizach nie uwzględniali wpływu czynnika czasowego, ich opisy były wiernymi relacjami sporządzonymi z jednego punktu w czasie. Taki stan rzeczy był spowodowany przyjęciem naturalistycznej ontologii i epistemologii. Znajdując powtarzającą się relację między zmiennymi, uznawali ją za ponadczasową. Powodowało to wykluczenie wpływu czasu i idei na ludzkie działanie. Aby predykcje behawioralistów były prawdziwe, konieczne było przyjęcie założenia o nieprzemijającej stabilności w społeczeństwie, tak by zaobserwowane regularności mogły trwać. Powodowało to oczywiście słabość tego podejścia w opisywaniu zmiany – właściwie niemożliwość jej przewidzenia. Przywiązanie do obserwowalnych zmiennych powoduje jednak i pozytywne efekty, bowiem, kierując się logiką behawioralnego badania – jeśli np. w społeczeństwie zachodzi zmiana rewolucyjnego typu, to muszą istnieć jakieś obserwowalne zmiany w ludzkim zachowaniu, z których da się wywnioskować, że zmiana zachodzi²⁶. Innymi słowy, należy „wyłowić” zmienne, które współwystępują z danym procesem społecznym i na tej podstawie sformułować teorię. Kolejną słabością w opisywaniu zmiany społecznej jest oczywisty fakt, iż wiele zmian zachodzi w niedający się przewidzieć przypadkowy sposób, tym samym poszukiwanie tylko regularności jest pozbawione sensu. Neutralność, stanowiąca obok naturalizmu drugi filar behawioryzmu, została ostatecznie odrzucona – badacz nigdy nie może być całkowicie wyzuty z odniesień teoretycznych, dokonując obserwacji, jest się świadomym, co się chce zaobserwować. Behawioryzm postulował wykluczenie metody introspekcyjnej z metod stosowanych w naukach społecznych. Ta propozycja powstała z troski o jakość metodologii stosowanej do badania przejawów ludzkiego działania. Psychologizowanie miało zostać zastąpione „twardą”, naukową wiedzą. Poglądy wywodzące się z behawioralnego rdzenia nie pozostały niewrażliwe na silną krytykę. Ostatecznie odrzucono aksjomat o neutralności badawczej na rzecz bardziej realistycznego poglądu, zakładającego, że nie istnieje doskonała, przed-teoretyczna neutralność badawcza. Pierwotnie założenie o neutralności badacza miało być zaporą przed ideologizowaniem nauki lub przekształcaniem jej w ideologię, jak próbował czynić to marksizm. Postbehawioraliści dopuszczają wpływ czynnika normatywnego na teorię, obecnie badacze stosujący tę metodę analityczną przesunęli się z pozycji zakładających pełną neutralność bliżej bieguna relatywistycznego.

Podsumowując, behawioralizm, pomimo szczytnych założeń, zawiódł. Jego największym wkładem było wprowadzenie do nauk społecznych narzędzi statystycznych oraz sprowadzenie nauk politycznych „na ziemię” i zwrócenie uwagi na konieczność metodologicznej precyzji.

²⁶ Np. krzywa deprywacji T. Gurra. Zob. T. Gurr, *Why Man Rebel*, Princeton University Press 1979.

Teoria racjonalnego wyboru

Naszkicowanie perspektywy historyczno-gospodarczej ułatwi właściwe ulokowanie tej koncepcji w szerszym kontekście²⁷. Po drugiej wojnie światowej w rozwiązaniach ekonomicznych krajów zachodnioeuropejskich stopniowo zaczął dominować wariant opiekuńczego państwa dobrobytu. Nawiedzające gospodarkę kapitalistyczną kryzysy stały się przyczyną rozbudowania teoretycznych modeli niesprawności rynkowej. Zaczęto szukać regulatora stojącego na straży prawidłowej alokacji dóbr. Oczywiście rozwiązaniem wydawało się państwo. Miało ono reagować i interweniować w celu ochrony stabilności. Opis działania aparatu państwowego został zdominowany przez język z zakresu socjologii oraz klasycznych nauk politycznych. Teoretycy niesprawności rynku przyjmowali, że państwo jest naturalnym i najlepszym strażnikiem równowagi. Zakładano, że funkcjonuje ono na zasadach altruistycznych, reaguje, gdy tylko zajdzie taka potrzeba, do tego funkcjonuje całkowicie za darmo – nie podnosi kosztów transakcji. Dopełnieniem tych wyobrażeń było przekonanie, iż biurokraci i politycy w swoich działaniach nie są egoistami, a ich działania motywowane są dobrem wspólnym. Opór wobec takiej wizji rzeczywistości stał się załącznikiem teorii racjonalnego wyboru – dominującego w literaturze anglosaskiej (głównie amerykańskiej) sposobu pisanie o polityce. Zaczęto m.in. stosować metody ekonomiczne do opisu demokracji, badać sprawność mechanizmów demokratycznych w procesie formułowania dobra wspólnego, zastanawiać się nad funkcjami konstytucji. Główną cechą teorii racjonalnego wyboru jest matematyzacja opisu połączona z przyswojeniem modeli ekonomicznych. Wszystkie te zabiegi miały przywrócić równowagę teoretyczną w relacjach państwo–rynek. Innymi słowy: „Jeżeli traktujemy ekonomię dobrobytu jako teorię niesprawności rynku, to *public choice* możemy określić mianem teorii niesprawności państwa”²⁸. Rozbudowanej analizie mankamentów mechanizmu rynkowego próbowano przeciwstawiać opisy zawodności państwa. Np. założenie, że człowiek, poruszając się w sferze gospodarczej, ekonomizuje swoje poczynania, rozszerzono na inne sfery ludzkiej działalności. Okazało się, że urzędnicy, a tym bardziej politycy, przenoszą z życia prywatnego do działań w sferze publicznej logikę optymalizowania zysków i redukowania nakładów. Pełnienie funkcji publicznych nie było wystarczającym bodźcem, by zmienić sposób i zasady funkcjonowania jednostek. Dobra materialne są lokowane nie tylko przez mechanizm rynkowy, znaczna część środków finansowych (i nie tylko) jest dystrybuowana wskutek działania mechanizmu politycznego. Ponadto w polityce występują zbiorowości („grupy nacisku”), które dzięki istnieniu państwowej redystrybucji, w sposób pozarynkowy generują zyski („poszukiwanie renty”). Teorię tę można traktować jako rezultat „rewolucji

²⁷ Nurt teorii opartych na koncepcji racjonalnego działania został przedstawiony w poniższym tekście pod ogólną nazwą teorii racjonalnego wyboru, bez rozróżniania na teorię wyboru publicznego (*public choice*), teorię wyboru społecznego (*social choice*) oraz teorię racjonalnego wyboru obecną w socjologii. Pierwsza z wymienionych koncentruje swoją uwagę na zawodności państwa, druga skupia się na paradoksach głosowania i dokonywania wyborów. Nazwa teoria racjonalnego wyboru (*rational choice theory*) często bywa utożsamiana z nazwą teoria wyboru publicznego.

²⁸ M. Raczyński, hasło: „teoria wyboru publicznego”, [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 1443.

behawioralnej”. Wpływ teorii racjonalnego wyboru na nauki społeczne zaczął stopniowo narastać od lat sześćdziesiątych²⁹.

Jeden z paradygmatów teorii racjonalnego wyboru głosi, iż ludzie są w swoich działaniach racjonalni. Na tej podstawie skonstruowano dużą ilość przykładów, w których racjonalne działania poszczególnych jednostek (tzw. jazda na gape) powodują efekty całkowicie nieracjonalne z punktu widzenia wspólnoty (generując tzw. dramat wspólnoty). W związku z tym opisowi zawodności rynku zaczął towarzyszyć opis zawodności państwa. Winą za złe rozpoznanie realnych mechanizmów funkcjonowania państwa obarczono głównie politologów poruszających się w świecie idei politycznej, myślących na dodatek w sposób postulatywny. Teoria racjonalnego wyboru, pomimo iż czasem jest łączona z tzw. reaganomiką i polityką Margaret Thatcher, „[...] nie musi się łączyć z konserwatywną orientacją jednego z jej wariantów – teorii publicznego wyboru, choć takie nastawienie dominuje wśród amerykańskich teoretyków racjonalnego wyboru [...]”³⁰. Warto w tym miejscu nadmienić, iż dorobek teoretyczny teorii racjonalnego wyboru wpłynął silnie na restytucję pojęcia umowy społecznej, zaproponowaną przez Johna Rawlsa. Teoretykami racjonalnego wyboru są zazwyczaj ekonomiści zajmujący się polityką, przez co ich wywody nasączone są dużą ilością matematycznych równań. Teoria racjonalnego wyboru jest łączona z teorią gier, która stanowi jeden z głównych instrumentów analitycznych. Zastosowanie ekonomiczno-matematycznych paradygmatów miało spowodować przesunięcie rozwiązań proponowanych przez nauki polityczne bliżej bieguna pewności dostępnej naukom ścisłym. Taki zamiar zdają się potwierdzać słowa Jerzego Wilkina, autora jednej z nielicznych polskich publikacji na ten temat: „Dotychczasowe osiągnięcia ekonomistów starających się wykorzystać dorobek teorii ekonomii w sferze wyboru publicznego zarówno znacznie poszerzyły granice ekonomii jako nauki, jak i przyczyniły się do wzbogacenia analizy procesów politycznych. To właśnie ekonomiści w znacznym stopniu sprawili, że teoria polityki jest obecnie bardziej »naukowa« niż kilkadziesiąt lat temu”³¹. Dzięki fuzji ekonomii i polityki miała powstać synteza dająca początek nowemu rozumieniu nauk społecznych. Badaczy stosujących teorię racjonalnego wyboru często jednak oskarża się o swoiste „sekiarstwo”. Krytykowani są głównie za posługiwanie się nieprzystępnym żargonem i specyficzną metodologią, która dzięki swojej jednoznaczności cementuje całe środowisko. Teoretycy wyboru społecznego – jednej z odmian teorii racjonalnego wyboru, wysoką matematyzację uzasadniają koniecznością precyzji, jak stwierdza Grzegorz Lissowski: „[...] przeprowadzanie wnioskowania dedukcyjnego w języku naturalnym okazuje się niezmiernie trudne i narażone na niebezpieczeństwa. Właśnie dlatego pożądane własności metod wyboru społecznego są przedstawiane w postaci postulatów matematycznych”³².

²⁹ Andrew Hindmoor wyróżnia następujące stadia rozwoju: 1870-1950 – powolne wyłanianie się teorii racjonalnego wyboru z klasycznej i neoklasycznej ekonomii; 1950-1970 – pojawienie się ekonomicznego podejścia do polityki – teorii racjonalnego wyboru; 1970-1994 – wzrost znaczenia i okres dominacji; 1994-2004 – okres silnej krytyki. A. Hindmoor, *Rational Choice*, Palgrave-Macmillan 2006, s. 6-21.

³⁰ H. Ward, *Teoria racjonalnego wyboru*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 65.

³¹ J. Wilkin, *Teoria wyboru publicznego – homo oeconomicus w sferze polityki*, [w:] *Teoria wyboru publicznego. Wstęp do ekonomicznej analizy polityki i funkcjonowania sfery publicznej*, red. J. Wilkin, Warszawa 2005, s. 20-21.

³² G. Lissowski, *Elementy teorii wyboru społecznego. Wprowadzenie i wybór tekstów*, Warszawa 2001, s. 41.

Główne założenia

Rdzeń teorii racjonalnego wyboru pochodzi z założeń neoklasycznej ekonomii, adaptowanych do realiów życia społecznego. Jej celem, zbieżnym z zamierzeniami omawianego wyżej behawioralizmu, jest zwiększenie mocy predykcyjnej teorii. Miało temu służyć wprowadzenie kilku założeń teoretycznych: indywidualizmu metodologicznego, antropologicznej wizji człowieka jako *homo oeconomicus* oraz koncepcji racjonalności aktora „zarządzającej” hierarchicznie uporządkowanymi preferencjami. Wszystko to jest zazwyczaj zamykane w matryce teorii gier oraz w język matematyki.

Podstawowym przedmiotem analizy jest jednostka ludzka³³. Przy czym człowiek w tej wizji świata w swoich działaniach stara się optymalizować własne nakłady w stosunku do oczekiwanych zysków. Stosując ekonomiczny algorytm, planuje swoje działania tak, by jak najkorzystniej pomnożyć to, co uważa za wartościowe. Taki obraz jednostki ludzkiej konstituje wizerunek człowieka jako człowieka ekonomicznego – minimalizującego np. swoją pracę i maksymalizującego swoje zyski. Warto w tym miejscu wspomnieć, że zachowania zbiorowe w tym podejściu do analizy politycznej są sprowadzane do poziomu zachowań jednostek. Teoretycy racjonalnego wyboru zakładają istnienie uniwersalnej racjonalności. Takiej cechy ludzkiego charakteru, która jest stała, niezmienna w czasie i przestrzeni, pozwala na dokonanie najkorzystniejszego wyboru. Racjonalność aktora jest niejako impregnowana na wpływ jego stanów emocjonalnych, jest ponadto niezależna od stopnia skomplikowania problemu – człowiek zawsze jest w stanie wybrać optymalne rozwiązanie, bez względu, w jakiej materii dokonuje wyboru. By móc go dokonać, aktor musi posiadać rozpoznane i uszeregowane możliwe preferowane rozwiązania. Innymi słowy, teoria ta zakłada, iż człowiek niezależnie od miejsca i czasu zawsze będzie dążył do obrania takiej drogi, by racjonalnie wybrać najdogodniejsze dla siebie rozwiązanie³⁴.

³³ Na poziomie stosunków międzynarodowych byłoby to np. państwo narodowe lub organizacja międzynarodowa.

³⁴ Według Jamesa S. Colemana fundamentami teorii racjonalnego wyboru są: „indywidualizm metodologiczny; zasada maksymalizacji lub optymalizacji; koncepcja optimum społecznego; koncepcja równowagi systemu; możliwość poprawy użyteczności przez zrzeczenie się kontroli; koncepcja kapitału społecznego; założenie o społecznych źródłach uprawnień; koncepcja instytucji”. Zob. J. S. Coleman, *A Rational Choice Perspective on Economic Sociology* [w:] *The Handbook of Economic Sociology*, ed. N. J. Smeler, R. Swedberg, Princeton 1994 oraz idem, *Foundation of Social Theory*, Cambridge, Mass. 1990; cyt. za: J. Wilkin, *Wstęp*, [w:] *Teoria wyboru publicznego...*, s. 13-14. Z kolei H. Ward do podstawowych założeń tego podejścia zalicza jednostkową i autonomiczną racjonalność w podejmowanych wyborach – nieważne, jak skomplikowanej sytuacji dotyczy; ludzką zdolność do hierarchizowania alternatyw i wyników – jednostki są w stanie hierarchizować możliwe rezultaty swoich działań; przechodność i stabilność ludzkich preferencji; odrzucenie wpływu nieobserwowalnych czynników. Zob. H. Ward, *Teoria racjonalnego wyboru*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 66; por. idem, *Rational Choice Theory*, [w:] *Theory and Methods...*, s. 79-80. Dla A. Hindmoora głównymi założeniami teoretycznymi są: metodologiczny indywidualizm, stosowanie modeli, założenie o ludzkiej racjonalności, dbałość jednostek o własny interes oraz indywidualizm. „The assumption of methodological individualism, the use of models, the assumption of rationality, self-interest, subjectivism (political individualism)”. Zob. A. Hindmoor, *Rational Choice...*, s. 1-4.

Podmiotowość i kontekst a teoria racjonalnego wyboru

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że teoria racjonalnego wyboru na piedestale umiejscawia niezależną, niczym nieograniczoną jednostkę. W związku z powyższym naturalne wydawałoby się uznawanie jej za zwieńczenie woluntarystycznego modelu teorii polityki. W tym miejscu konieczna jest uwaga dotycząca problemu pierwotnego dla wszystkich nauk społecznych, najbardziej zaś dla analizy politycznej. Chodzi o sposób, w jaki można wyjaśniać ludzkie działanie oraz proces polityczny. Od jakich czynników uzależnione są stabilność i zmiana w polityce? Szczególnie pouczające wydaje się uwzględnianie tych kwestii przy analizowaniu procesu politycznego. W jakiej mierze jest on funkcją działania podmiotowości/aktora, a w jakiej wpływu struktur/kontekstu? Np. analityk, starając się zrozumieć rezultat wyborów, powinien stawiać sobie pytanie, od czego uzależniony był wynik, od kontekstu – sytuacji gospodarczej, społecznej itp. czy od indywidualnych predyspozycji aktora – jego umiejętności, charyzmy, itp. Kwestie te szczególnie często goszczą w socjologii, jednak i (a może przede wszystkim) nauki polityczne nie mogą ich bagatelizować. Ponieważ problem ten stanowi wątek poboczny niniejszego wywodu, poniżej naszkicowane zostaną jedynie zasadnicze koncepcje. Kontekst (struktura) to zespół czynników stanowiących możliwie szeroko rozumiane otoczenie aktora, to on wyznacza sposób interpretacji i sens jego działań. Struktura nadaje kontekst, w którym pojawiają się znaczenia i są interpretowane polityczne zjawiska. Podmiotowość (działanie) to wszystko, na co aktor ma świadomy i bezpośredni wpływ. Te dychotomicznie różne założenia tworzą kontinuum. Wokół jego przeciwnych biegunków wykrystalizowały się dwa zespoły poglądów, opowiadające się jednoznacznie po jednej ze stron sporu. Strukturalizm to pogląd, wedle którego wpływ kontekstu/struktury na ludzkie działania jest oczywisty. Intencjonalizm przyjmuje, że jednostki są autonomiczne i wyposażone w możliwość podejmowania wolnych i niczym nieskrępowanych decyzji. Należy w tym miejscu przypomnieć, że strukturalizm jest zasadniczo określeniem nacechowanym pejoratywnie i w swej krańcowej formie może przyjmować postać determinizmu. Obecnie żadne z omawianych stanowisk nie występuje już w czystej formie³⁵.

Teoriom wyrastającym z założenia o racjonalnym postępowaniu i wyborze dokonywanym przez aktorów paradoksalnie sama obecność aktora wydaje się zbędna. Jest to wynik silnie strukturalistycznych implikacji tej teorii. Dla wyjaśniania ludzkich działań nie jest bowiem istotna wiedza na temat podmiotu, do predykcji wystarczy znajomość kontekstu, bo to od niego zależy (racjonalne) postępowanie ak-

³⁵ Próby wyjaśnienia relacji łączącej strukturę i aktora podejmowane były przez wielu badaczy, do najbardziej obiecujących należą: teoria strukturacji autorstwa Anthoniego Giddensa, w której relacja pomiędzy podmiotowością i kontekstem została zamknięta w metaforze monety. Zob. A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, Poznań 2003, pierwsze wydanie 1984. Model strategiczno-relacyjny Boba Jessopa, opierający się na aktywnych strategiach konstruowanych przez aktorów, których działania ograniczone są kontekstem. Zob. B. Jessop, *State Theory: Putting the Capitalist State in its Place*, Cambridge 1990. Model autorstwa Piotra Sztompki, który opiera się na dwoistości zarówno struktury, jak i działania. Zob. P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005, pierwsze wydanie 1993. Polemiką z teorią Giddensa jest propozycja Margaret S. Archer – teoria morfogenetycznej transformacji społecznej, w której relacja struktura–aktor (uzupełniona wpływem kultury) przedstawiana jest jako metafora stopu dwóch metali. Zob. M. S. Archer, *Realist Social Theory: The morphogenetic Approach*, Cambridge 1995.

tora. Innymi słowy, znając kontekst, wiemy, jak powinien zachować się aktor – musi działać racjonalnie. To właśnie dzięki temu uproszczeniu możliwe jest prognozowanie przyszłych scenariuszy³⁶. Jednostki dysponują wyborem w obrębie zachowań zarówno racjonalnych, jak i nieracjonalnych, dysponują alternatywą, jednak będąc racjonalnymi, zawsze będą dokonywać racjonalnych wyborów³⁷.

Należy pamiętać, że aby móc dokonać takiej selekcji, konieczna jest wiedza na temat potencjalnych alternatyw i rozpoznanie konsekwencji płynących z ich wybrania. Teoria racjonalnego wyboru przyczyniła się do sformułowania szczególnie interesujących wniosków wypływających z badań nad zachowaniem jednostek kierujących się własną racjonalnością, wykazując, jak skutki zachowania pojedynczych aktorów, wiedzionych indywidualną racjonalnością, tworzą już na poziomie zagregowanym, zbiorową irracjonalność. Korzystając z matrycy teorii gier, podejmowane są próby prześledzenia np. jak polityczni aktorzy, kierujący się własnym interesem, będą się zachowywać? Jak będzie skonstruowany kompromis – punkt homeostazy, w którym wszyscy będą usatysfakcjonowani swoją pozycją? Jak będzie wyglądała droga wiodąca do tego *equilibrium*? Należy podkreślić ze szczególnym naciskiem, że to właśnie dzięki koncepcji uniwersalnej ludzkiej racjonalności wszystkie modele proponowane przez teorię racjonalnego wyboru zyskują jakąkolwiek predykcyjną zdolność.

Racjonalność

Powszechnie występującym czynnikiem utrudniającym tworzenie każdego rodzaju predykcji jest ludzka wolna wola. To właśnie ona zakłóca relację przyczynową oraz ekstrapolację. Wiedza na temat już dokonanych przez aktora w przeszłości wyborów nie pozwala na generowanie alternatywnych scenariuszy przyszłości. Tę niepewność można próbować ograniczyć. Jedną z propozycji jest koncepcja racjonalności.

Ludzka racjonalność (rozumianą instrumentalnie³⁸) można pojmować dwutorowo, można ją definiować aksjomatycznie (*the axiomatic approach*) lub jako zasadę optymalizującą ludzkie działanie (*the optimizing approach*)³⁹. Zakłada się, że jednostka ludzka całe życie zmuszona jest do dokonywania wyborów. Ludzkie preferencje nie tylko są motywem podjętych decyzji, ale są współkonstituowane przez te ostatnie w trakcie dokonywania wyborów. Na podstawie podjętych decyzji można odtworzyć jednostkowy zestaw preferencji. Koncepcja ta zakłada, że uporządkowane preferencje⁴⁰ są realizowane wedle reguły maxi-minowej użyteczności. Ma to stwarzać możliwość przewidywania ludzkich działań, bez konieczności introspekcji. Nie ma miejsca na badanie genezy preferencji – nie jest to konieczne w procesie tworzenia modeli predykcyjnych. Racjonalności utożsamianej z regułą optymalizującą najbliższej do

³⁶ C. Hay, *Political Analysis...*, s. 103-104.

³⁷ *Ibidem*, s. 53.

³⁸ Jako środek służący realizacji celów aktora.

³⁹ A. Hindmoor, *Rational Choice...*, s. 183-192.

⁴⁰ By preferencje mogły zostać usystematyzowane, konieczne jest przyjęcie zestawu założeń. Hierarchizacja preferencji musi być: zwrotna (*Reflexivity*), całkowita (*Completeness*), przechodnia (*Transitivity*), ciągła (*Continuity*). Zob. *ibidem*, s. 183-192.

codziennego i „zdroworozsądkowego” pojmowania tego terminu, czyli założeniem, że ludzie mają powody, by robić to, co robią. Teoretycy racjonalnego wyboru zakładają, że jednostki aktualizując swoje zamierzenia, czynią to z premedytacją, zdając sobie sprawę, co jest dla nich najdogodniejsze. Z drugiej strony pojawia się dobrze znany z ekonomii paradoks – ważkość niektórych z podejmowanych przez jednostki wyborów nie uzasadnia poświęcania im znacznych nakładów czasu. Jednostka chcąc pozostać racjonalną, musi racjonalnie kalkulować czas na racjonalizowanie swojego postępowania. Czas jest bytem ograniczonym, *homo oeconomicus* musi (racjonalnie) zarządzać ograniczonymi zasobami, okazuje się, że owo (racjonalne) zarządzanie jest nieodzowne również na metapoziomie i może doprowadzić do paradoksalnego wniosku. W danej sytuacji optymalne będzie postępowanie nieuwzględniające (racjonalnej) kalkulacji. Po prostu szkoda na nie np. czasu i lepiej jest odwołać się do emocji. Otwarte pozostaje pytanie, co powoduje ludzi w ich decyzjach, czy i kiedy odwoływać się do racjonalnej kalkulacji. Tym samym, wspierając się pojęciem racjonalności, podważa się ją samą – zakładając, że jednostki funkcjonują racjonalnie, automatycznie *implicite* przyjmuje się założenie, że jednostki będą funkcjonować w sposób zadowalający, a nie optymalny. Na szczęście istnieją sytuacje, w których waga wyboru zachęca do „inwestowania” czasu i właśnie w takich sytuacjach należy szukać miejsca dla wyjaśnień teorii racjonalnego wyboru. Przekonanie, że ludzie kierują się w swojej aktywności własnymi korzyściami (*self-interest*), wzbudza nie mniejsze kontrowersje co sama koncepcja racjonalności, jednak odrzucenie tego fragmentu teorii racjonalnego wyboru miałyby ogromne konsekwencje. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa cytowanego wcześniej Hugh Warda: „Jednak gdy zwolennicy teorii racjonalnego wyboru zrezygnują z założenia o egoizmie jednostek [...] istnieje ryzyko, że twierdzenia badaczy staną się nietestowalne i jałowo tautologiczne [...]”⁴¹. Polityka jest sferą, w której strumienie decyzji błyskawicznie przenikają się nawzajem, na dodatek często ze sobą kolidując. Aktorzy rzadko znajdują czas na usystematyzowaną, racjonalną refleksję. Wydaje się, że chcąc działać racjonalnie, dużo częściej podejmują decyzje rutynowe, oparte na logice stosowności⁴².

Gapowicze oraz zbiorowa nieracjonalność

Koncepcja „jazdy na gapę” jest ściśle powiązana z hipotezą o tzw. zbiorowej nieracjonalności. Obie koncepcje bazują na fundamencie indywidualnej racjonalności. Do „jazdy” konieczne jest rozpoznanie przez aktorów celu zbiorowego działania oraz, nieodłączna w tym podejściu, indywidualna racjonalność. Na przykład jeśli ludzie wiedzą, że autobus jedzie do danego miejsca i w tym celu wymagana jest opłata od pasażerów, pojawia się silna pokusa, aby uniknąć uciążliwej opłaty. Jednostka racjonalnie kalkuluje, że jeśli tylko ona nie zapłaci, nic złego się nie stanie, a autobus i tak dojedzie na miejsce, tyle że cena biletu zostanie w jej kieszeni, nie u właściciela linii przewozowej, do tego koszt transportu pokryją inni. Jednak gdy w ten sam sposób pomyśli większość pasażerów, oczywiste staje się zagrożenie dla rentowności linii

⁴¹ H. Ward, *Teoria racjonalnego wyboru*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 81.

⁴² Zob. fragment poświęcony nowemu instytucjonalizmowi.

autobusowej. Dlatego tak istotne jest zbudowanie mechanizmów ograniczających możliwość „jazd na gapę”. W praktyce zbiorowości najczęściej radzą sobie z tym problemem, tworząc odpowiednie instytucje (np. powołują państwo, odpowiednie urzędy, tworzą prawo i powołują egzekwujących je urzędników). Mają one dopilnować, by wszyscy partycypujący w przedsięwzięciu czerpali zyski oraz stać na straży, by gapowicze byli z nich skutecznie wyłączani. Mechanizm ten doskonale ilustruje przedstawiony przez Davida Hume przykład łąki⁴³. Owa łąka wymagała nawodnienia, wstępny problem stanowiła ilość działek, na które teren był podzielony. Gdyby całość należała do jednego czy dwóch właścicieli, przeprowadzenie sprawnej irygacji nie stanowiłoby problemu. Jednak w sytuacji, gdy właścicieli jest kilkudziesięciu, pojawia się pytanie, jak zapewnić prawidłowe nawodnienie łąki, tak by w całym przedsięwzięciu partycypowali wszyscy właściciele? Nawet jeśli tylko część z nich zainwestuje swoje środki, użyźniony i tak zostanie cały teren. Koszty poniesione zostaną tylko przez nielicznych, a zysk odniosą wszyscy. Rodzi się tu dramatyczne pytanie, czy warto podejmować jakiekolwiek działania, skoro każdej ludzkiej aktywności będzie towarzyszyła obawa przed gapowiczami wyzyskującymi pracowitość innych? Wyjściem może być włączenie w całe przedsięwzięcie rządu – interwencjonizm, albo stworzenie instytucji kontrolującej cały proces irygacji. Jednak pojawia się tu pewien paradoks – częściowo sprowadzający się do kwestii: jak może powstać i trwać jakakolwiek instytucja, jeśli jednostki kierujące się tylko swoim prywatnym interesem nie są zainteresowane tworzeniem takiej struktury z tych samych względów, dla których chcą ją powoływać? – zawsze i wszędzie istnieje ryzyko pojawienia się gapowiczów. Samo funkcjonowanie instytucji jest podatne na zjawisko gapowiczów. Dzięki teoretycznym koncepcjom „racjonalnej ignorancji” oraz „jazdy na gapę” wykazano, iż indywidualna racjonalność może spowodować działania niekorzystne z punktu widzenia działań kolektywnych.

Rywalizacja wyborcza jest podobna do gry rynkowej – partie, motywowane wizją przejęcia władzy, tak konstruują programy i tak się zachowują, by skupić wokół siebie możliwie duży elektorat. Powoduje to rosnący stopień konwergencji programowej – partie unikają promowania skrajnych opinii i w związku z tym swoje starania o elekcję koncentrują na tzw. medianowym (środkowym) wyborcy⁴⁴, czyli głoszą takie poglądy, które będą podzielone przez największy odsetek, zazwyczaj centrowego, elektoratu. Wyborcy szukają na „rynku” politycznym najbardziej korzystnych ofert. Problem takiej (Downsowskiej) wizji polityki polega na tym, iż z doświadczenia wiadomo, że np. partie polityczne nie dysponują pełnym rozeznaniem preferencji swoich wyborców i nie kierują się tylko chęcią objęcia urzędów⁴⁵. Z kolei wyborcy podczas głosowania nie kierują się wyłącznie egoistycznie motywowaną racjonalnością. Kierując się swoją indywidualną racjonalnością, wyborca nie ma wystarczająco silnych bodźców, by wziąć aktywny udział w wyborach, a co dopiero, by dokładniej

⁴³ J. P. Gunning, *Zrozumieć demokrację. Wprowadzenie do teorii wyboru publicznego*, przeł. Accent Ent. Warszawa 2001, s. 63-64.

⁴⁴ Zob. A. Downs, *An Economic Theory of Democracy*, London 1957.

⁴⁵ Np. w procesie formowania koalicji Abram de Swaan wprowadził rozróżnienie na partie dążące do realizacji własnych celów programowych (*Policy-seeking parties*) oraz partie nastawione na maksymalizację udziału w rządzie (*office-seeking parties*). A. Antoszewski, *Tworzenie i utrzymywanie koalicji gabinetowych*, [w:] *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1997, s. 310.

zaznajamiać się z programami ubiegających się o (re-)elekcję. Niska frekwencja przy urnach jest w obrębie teorii racjonalnego wyboru wyjaśniana przez ujemny bilans nakładów, jakie trzeba ponieść z tytułu uczestnictwa w wyborach, w stosunku do relatywnie małych korzyści płynących z oddania jednego z bardzo wielu głosu. Na szczęście część wyborców nie jest aż tak „racjonalna” i pod wpływem tzw. czynników psychosocjologicznych nadal bierze udział w wyborach. We współczesnych poliarchiach szereg działań podejmowanych jest na poziomie zbiorowości, np. w trakcie wyborów do ciał przedstawicielskich. Od dłuższego czasu politycy i teoretycy demokracji są zaniepokojeni alarmująco niskim wskaźnikiem partycypacji. Jednego z możliwych wyjaśnień tego zjawiska stara się udzielić teoria racjonalnego wyboru w swoim twierdzeniu o racjonalnej ignorancji. Teoria racjonalnego wyboru z trudem torowała sobie drogę do tzw. *main streamu* w europejskich naukach politycznych. Np. Giovanni Sartori⁴⁶, pomimo iż nie uwzględnił wprost dorobku Anthony Downsa⁴⁷, czyni kilka uwag dotyczących racjonalnego zachowania wyborców. Rozważając kwestię partycypacji wyborczej, odwołuje się do koncepcji ludzkiej racjonalności. Pomimo iż nie jest to publikacja, którą można by łączyć z omawianym tu nurtem, doskonale obrazuje jedną z jego podstawowych obserwacji. Próbując wytłumaczyć niezadowolający udział obywateli z czynnym prawem wyborczym w wyborach, Sartori rekonstruuje następujący tok rozumowania – deformacji wyników winne są: „Lekceważenie, brak zainteresowania, zniekształcony obraz i wreszcie zwykła ignorancja przeciętnego obywatela [...]”⁴⁸. Ludzie, nie mając opinii, a musząc podejmować decyzje polityczne, kierują się uczuciami. Jednym ze środków zaradczych na taką sytuację miało być rozszerzenie i poprawienie poziomu powszechnej edukacji. Intuicyjnie ufano, że wyższy poziom wykształcenia pozostaje w korzystnej korelacji z aktywnością wyborczą i tzw. zorientowaniem politycznym. Sartori przekonywająco wykazuje, że taka wiara wydaje się naiwna, można wręcz wyobrazić sobie sytuację odwrotną – ponieważ „zorientowanie jest »kosztem« obciążającym niewielkie zasoby czasu i uwagi jednostek. Toteż zorientowanie w jednej dziedzinie wymaga zaniedbania innych”⁴⁹. Każdy członek zbiorowości, zdając sobie sprawę z olbrzymiej liczby uprawnionych do głosowania, podejmuje racjonalną decyzję albo o niekompetentnym udziale w wyborach, albo w ogóle o niepartycypowaniu. W toku racjonalnej kalkulacji może dojść do kilku wniosków, m.in.: jeden głos nic nie zmieni, więc nie ma sensu brać udział w tym przypadku w wyborach, ponieważ nic to nie zmienia; po drugie, aby być w stanie podjąć w pełni racjonalną decyzję, na kogo zagłosować, konieczne jest zgromadzenie w tym celu niezbędnej ilości informacji, na co konieczne byłoby poświęcenie nieproporcjonalnie dużej ilości czasu w stosunku do i tak „nic” nieznaczącego jednego głosu. Te dwie drogi rozumowania wzajemnie się wzmacniają i uzupełniają, powodując, że z rzekomo racjonalnej decyzji jednostki, powstaje całkowicie nieracjonalna konsekwencja na poziomie zbiorowości. W omawianym tu przykładzie wyborów może ona mieć dwojaki charakter, liczba

⁴⁶ G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994, s. 136.

⁴⁷ Z czego czyni mu się zarzut. Zob. przypis 1; T. Michałak, *Ekonomiczna teoria demokracji Anthony'ego Downsa*, [w:] *Teoria wyboru publicznego...*, s. 67.

⁴⁸ G. Sartori, *Teoria demokracji...*, s. 136.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 139.

obywateli ignorujących wybory wzrośnie, deformując kształt sceny politycznej, albo deformacja będzie spowodowana innym czynnikiem, mieszczącym się w opisanym powyżej schemacie myślenia. Wyborca może zagłosować na partię powszechnie uchodzącą za nieodpowiedzialną i populistyczną, mając nadzieję, że będzie mógł „pojechać na gapę”, gdyż inni, rozsowniejsi, dokonają lepszego wyboru⁵⁰. Możliwe jest jeszcze inne wyjaśnienie deformacji sceny politycznej. Wyborcy, racjonalnie kalkulując nakłady, koszty i korzyści płynące z oddawania „nic niezmiennego” głosu, powodując się tzw. racjonalną ignorancją, zaczynają podejmować decyzje, odwołując się do swoich emocji. Oto kolejny przykład, jak pełna racjonalność może doprowadzać do irracjonalnych efektów. Obserwację tę łatwo połączyć z różnymi hipotezami tłumaczącymi sukcesy populistycznych partii politycznych. Tym samym otwiera się szeroko drzwi dla tzw. marketingu politycznego.

Poza niezwykle rozbudowaną interpretacją zjawiska gapowiczów oraz tragedii wspólnoty, teoria racjonalnego wyboru dostarcza również interesujących obserwacji związanych z tzw. poszukiwaniem renty⁵¹ (*rent seeking activity*). Zwykle się tak określać wszelką działalność zmierzającą do uzyskania korzyści w sposób wymykający się mechanizmowi rynkowemu. Będą to różnego rodzaju działania wpisujące się w spektrum od lobbingu aż po korupcję. Najkrócej rzecz ujmując, niektóre grupy interesu, dzięki swojemu zorganizowaniu i wysokiemu stopniowi determinacji, są w stanie pomnażać swoje korzyści dzięki wykorzystywaniu politycznego, a nie rynkowego mechanizmu dystrybucji dóbr.

Do budowania prognoz teoria racjonalnego wyboru modeluje potencjalne scenariusze – tworzy modele rozwoju hipotetycznych scenariuszy. Analitycy starają się przewidywać przyszłe hierarchie preferencji – zmiany, jakie zajądą w układach preferowanych rozwiązań, czyli *de facto* przewidzieć przyszłe wybory aktorów. W kreowaniu tych przyszłych planów działania analityków wspierać ma teoria gier.

Teoria gier

Głównym narzędziem analitycznym jest teoria gier⁵². Teoria gier bywa postrzegana nie jako metoda, lecz jako autonomiczna względem teorii racjonalnego wyboru teoria. Zadaniem matrycy jest porządkowanie i systematyzowanie materiału empirycznego w celu sformułowania prognoz dotyczących możliwego rozwoju sytuacji. Gry

⁵⁰ Np. można postawić następującą hipotezę: w wyborach prezydenckich we Francji w 2002 r. kandydat partii *Chasse, Pêche, Nature, Traditions* (Łowiectwo – Wędkarstwo – Przyroda – Tradycja) zdobył ponad 1 200 000 głosów (ponad 4,2%), można założyć, że wyborcy, mając świadomość, iż wybory i tak rozstrzygną pomiędzy sobą poważni kandydaci: Jacques Chirac i Lionel Jospin, pozwolili sobie na „jazdę na gapę”. Hipotezę tę jednak osłabia fakt, iż tematyka myśliwska, mimo iż wydaje się ekscentryczna jako element organizujący program wyborczy, cieszy się sporym zainteresowaniem wśród Francuzów. Dobre wyniki kandydatów innych partii, w tym również tych o charakterze ekstremistycznym, można tłumaczyć francuską historią.

⁵¹ Prekursorem na tym polu jest Gordon Tullock. Zob. G. Tullock, *The Welfare Costs of Tariffs. Monopolies and Theft*, „Western Economic Journal” 1967, nr 5.

⁵² Zob. J. D. Williams, *Strateg doskonały. Wprowadzenie do strategii gier*, przeł. I. Roman, Warszawa 1965; T. Tyszk, *Konflikty i strategię. Niektóre zastosowania teorii gier*, Warszawa 1978; L. Weres, *Teoria gier w amerykańskiej nauce o stosunkach międzynarodowych*, Poznań 1982; Z. J. Pietraś, *Teoria gier jako sposób analizy procesów podejmowania decyzji politycznych*, Lublin 1997; idem, *Decydowanie polityczne*, Warszawa–Kraków 2000, s. 175–294.

są to uproszczone modele sytuacji, w których próbuje się zrekonstruować możliwe działania racjonalnych aktorów. Każda gra składa się z kilku elementów: zasad gry (*rules of the game*), graczy (*players*), wyborów (*choices*), preferencji (*preferences*)⁵³. Zasady są stałe i niezmiennie, ich impregnacji sprzyja założenie na temat istnienia ludzkiej racjonalności – to właśnie ona stanowi *modus operandi* każdej gry. Graczami są najczęściej jednostki, państwa, komitety wyborcze lub różnego rodzaju organizacje. Wybory dokonywane przez graczy układają się w sekwencje, oparte na przewidywaniach potencjalnych zachowań innych graczy, co jest możliwe dzięki istnieniu (rozpoznanych) preferencji. Siłę predykcyjną ma zapewnić założenie, iż każda gra powinna posiadać co najmniej jeden punkt równowagi/punkt siodłowy (*equilibrium*), czyli położenie, w którym nie występują bodźce mogące zachęcić graczy do dokonania kolejnych wyborów. Dla stworzenia możliwego scenariusza zachowań najistotniejsze jest przyjęcie, że aktorzy będą kierować się w swoich działaniach racjonalną kalkulacją, która doprowadzi ich do punktu równowagi. Predykcję utrudnia fakt, iż bardzo często w grach występuje kilka punktów równowagi albo może ich nie być wcale. Analityk oczekuje, że każdy z aktorów będzie zachowywał się racjonalnie z myślą o swoim interesie, tzn. że będzie optymalizował swoje zyski, wybierając rozwiązania dla siebie najkorzystniejsze. Teoretyków racjonalnego wyboru interesuje np. w jaki sposób zostanie przez racjonalnie egoistyczne jednostki zawarty ewentualny kompromis⁵⁴ oraz rekonstrukcja możliwych ścieżek, jakimi będą przebiegały ludzkie działania. Jak jest możliwe, by aktorzy „wyzwolili” się ze swoich egoistycznych racjonalności, przekroczyli je i zaczęli działać, współpracując?

Teoria gier bywa postrzegana nie tylko jako zwykła metoda analityczna, ale jako swoiste panaceum dla nauk społecznych. Ma ona dawać nieograniczony wgląd w motywy ludzkiego działania. W tym kontekście Gerardo Munk wyróżnia dwa modele idealne, dwa podejścia do tej kwestii⁵⁵. Pierwsze to podejście purystów (*purist*). Jest ono impregnowane na zarzuty stawiane teorii gier. Puryści nie zwracają uwagi na ograniczenia płynące z nierealności samej teorii. Zarzuty formułowane wobec teorii gier są bliźniaczo podobne do zarzutów formułowanych względem samej teorii racjonalnego wyboru. Bezkrytyczni zwolennicy teorii gier starają się zachować wiarygodność własnych przewidywań poprzez przekształcanie matryc i modeli gier. W sytuacji, gdy dla gry nie można ustalić punktu równowagi, należy tak przeformułować grę, by jakieś *equilibrium* było możliwe do osiągnięcia. Wyjściem jest zamykanie w matrycy teorii gier tylko wybranych sytuacji decyzyjnych lub stanów, jednak stałoby to w sprzeczności z próbami uniwersalizacji teorii gier. Można nawet spotkać argumenty, iż najważniejsze jest, czy teoria pozwala na tworzenie predykcji, a nie czy wiernie odwzorowuje rzeczywistość⁵⁶. Drugi sposób postrzegania roli,

⁵³ G. L. Munk, *Rational Choice Theory in Comparative Politics*, [w:] *New Directions in Comparative Politics* (3rd edition), ed. J. Wiarda, Westview Press 2002, s. 167.

⁵⁴ Chodzi tu szczególnie o teorię tworzenia, powstawania oraz trwania koalicji. W obrębie teorii racjonalnego wyboru najbardziej znanym teoretykiem koalicji był William Riker. Zob. W. Riker, *The Theory of Political Coalitions*, New Haven 1962.

⁵⁵ G. L. Munk, *Rational Choice theory...*, s. 170-176.

⁵⁶ Znamienne mogą być w tym kontekście słowa Anthonego Downsa: „Theoretical models should be tested primarily for the accuracy of their predictions rather than for reality of their assumptions”. A. Downs, *An Economic Theory...*, s. 21.

jaką może pełnić teoria gier, to stanowisko pragmatyków (*pragmatist*). Uznaje ono silne ograniczenia teorii gier, akceptując tylko częściową uniwersalność tej teorii i możliwość jej ograniczonego zastosowania. Problemem jest niebezpieczeństwo nadmiernej delimitacji i ograniczenia analizy jedynie do sytuacji, w której istnieją łatwo wychwytywane punkty siodłowe. Pragmatycy nie żywią obaw przed inkorporacją do rdzenia teorii wyjaśnień udzielanych przez inne, konkurencyjne stanowiska. Jednak ma to swoje konsekwencje – teoria gier przestaje być teorią *stricte* naukową⁵⁷, a zaczyna przypominać łątaną na bieżąco narrację. Pragmatycy są również bardziej elastyczni w kwestii egzogenności zasad gry, przyjmują, że owe zasady mogą nie być stałe. Tym samym heurystyka teorii zostaje mocno zachwiana.

Najbardziej znaną grą (niekooperacyjną o sumie niezerowej) jest tzw. dylemat więźnia⁵⁸. W hipotetycznej sytuacji, dwóch przestępców (A i B) zostaje zatrzymanych przez policję w obławie zorganizowanej po dokonaniu napadu na bank. Obaj jechali skradzionym samochodem, w bagażniku auta policja znalazła worek z pieniędzmi. Zatrzymani po przetransportowaniu do aresztu zostają osadzeni w osobnych celach, bez możliwości komunikowania się. Doświadczony prokurator wzywa pojedynczo każdego z przestępców, składając każdorazowo propozycję współpracy połączoną z wydaniem kolegi, w zamian za co ów przestępca zamiast na 10 lat trafiłby do więzienia na rok. Całą sytuację można przedstawić za pomocą matrycy (patrz rys. 1). Graczami są przestępcy – A i B, celem gry jest uniknięcie odpowiedzialności albo chociaż zredukowanie jej do minimum. Informację od prokuratora o możliwości zmniejszenia wyroku można traktować jako punkt wyjścia do powstania strategii, jak zoptymalizować położenie. Hierarchia preferencji A i B układa się tak, by zminimalizować liczbę lat spędzonych w więzieniu, nawet kosztem kompana.

Jasno widać, że w powyższej sytuacji najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby dla obu graczy-przestępców (A i B) nie przyznawać się – pójdą wtedy do więzienia na rok. Jednak powodowani własną racjonalnie motywowaną nieufnością oraz brakiem informacji, każdy osobno stara się, w trosce o własny interes, wydać kompana.

⁵⁷ Kwestią otwartą jest, bliżej jakiego modelu naukowego wyjaśnienia będzie się pozycjonowała teoria racjonalnego wyboru. Obecnie podejmowane są próby łączenia jej dorobku nie tylko z modelem pozytywistycznym, ale także z realizmem (założenie wpływu nieobserwowalnych struktur zob. D. Marsh, P. Furlong, *Skóra, a nie sweter: ontologia i epistemologia w politologii*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 30-32) oraz koncepcjami interpretacjonistycznymi. Zob. A. Hindmoor, *Rational Choice...*, s. 200-218. Warto w tym kontekście zauważyć pewne podobieństwa i różnice pomiędzy behawioralizmem a teorią racjonalnego wyboru. Pojawienie się behawioralizmu i teorii racjonalnego wyboru można łączyć ze sprzeciwem wobec pewnego wzorca uprawiania nauki. W założeniu tych dwóch nurtów w badaniach powinny dominować „twarde”, możliwe obiektywne zmienne. Jednak nie brak między tymi podejściami fundamentalnych różnic. Dla teoretyków racjonalnego wyboru zebranie materiału do badań nie jest problemem, następuje intuicyjnie – takie ujęcie sprawy ułatwia dedukcyjny sposób tworzenia teorii. Jak widać, obecny jest tu mechanizm odwrotny niż w przypadku behawioralizmu, gdzie cały nacisk położony był na prowadzenie obserwacji i zdobywanie danych empirycznych – zagadnienie to stanowiło istotę podejścia behawioralnego. W behawioralizmie oczywista jest relacja pomiędzy zebraniem już materiałem i teorią, w teorii racjonalnego wyboru natomiast jest odwrotnie, kluczowe i najbardziej problematyczne jest sformułowanie teorii. Różnice te są wynikiem różnego sposobu uprawiania nauki – albo według zasad wzorca indukcyjnego, albo dedukcyjnego. Podobnie jak behawioraliści, teoretycy racjonalnego wyboru nie doceniają czynników subiektywnych. W początkowej fazie rozwoju teoria racjonalnego wyboru nie doceniała w ogóle wpływu instytucji na kształtowanie ludzkich preferencji. Obecnie istnieje kilka hybryd tego podejścia, a najbardziej popularna to instytucjonalizm racjonalnego wyboru.

⁵⁸ Gra ta została zobrazowana chyba wszystkimi możliwymi historiami. Poniżej zostanie pokazana najpopularniejsza ze znanych ilustracji tego paradoksu racjonalnego działania.

		B	
		Wydaje	Nie wydaje
A	Wydaje	A: B: -5, -5	A: B: 0, -10
	Nie wydaje	A: B: -10, 0	A: B: -1, -1

Jest to racjonalne zachowanie w perspektywie jednostkowej (odpowiednio: 0,-10 oraz -10,0), jednak konsekwencja (czyli w tym modelu przejście na pole najmniej Rys. 1⁵⁹

korzystne dla obydwu przestępców: -5,-5) na poziomie ogólnym jest bardzo niekorzystna – obaj powędrują do więzienia, każdy na 5 lat. Tak właśnie jednostki wiedzione indywidualną racjonalnością generują irracjonalne z szerszego punktu widzenia rezultaty. Cechą charakterystyczną tej gry jest punkt równowagi usytuowany na najmniej korzystnym położeniu, właśnie to powoduje, że jest ona tak dramatyczna. Racjonalny egoizm jednostek powoduje uznanie zachowania racjonalnego, z punktu widzenia A i B, za nieracjonalne, każda bowiem jednostka kieruje się w grze własnym interesem i racjonalnym przewidywaniem, że inni również będą zachowywać się egoistycznie-racjonalnie. Na poziomie międzynarodowym w podobną formułę często zamyka się rywalizację między państwami, które z powodu wzajemnej („racjonalnej”) nieufności i braku przepływu informacji mogą rozpocząć wyścig zbrojeń. Na uwagę zasługuje fakt, iż każdy aktor z osobna nie posiadał pełnej informacji na temat posunięć drugiej strony, było to powodem powstania nieufności. Właśnie ta obserwacja wydaje się szczególnie cenna. Wskazuje ona na konieczność tworzenia w rzeczywistym świecie mechanizmów ułatwiających komunikację między aktorami, tak by wyeliminować z życia sytuacje typu dylemat więźnia. W tym celu np. po doświadczeniu kubańskiego kryzysu rakietowego powstała w 1963 r. tzw. gorąca linia Waszyngton–Kreml. Powyższe uwagi należy uzupełnić stwierdzeniem, iż w przypadku, gdyby grę rozgrywać kilkakrotnie, aktorzy najprawdopodobniej nauczyliby się optymalizować swoje decyzje.

⁵⁹ Powyższą matrycę można opisać w następujący sposób:

* Pierwsze pole (-5,-5), zwane polem nagrody, opisuje sytuację, w której zarówno A wyda policji B, jak i B wyda A. Obaj pójdą do więzienia na pięć lat.

* Sąsiednie pole (0,-10), zwane polem zagrożenia, opisuje sytuację, w której B nie wydaje policji A, ale A na niego donosi – B idzie do więzienia aż na dziesięć lat, A jest puszczony wolno.

* Pole zwane polem pokusy (-10,0) – sytuacja jest lustrzanym odbiciem tej opisanej powyżej, jeśli B wyda A, a A go nie wyda A idzie do więzienia na dziesięć lat, a B jest wolny.

* W sytuacji, w której obaj nie przyznają się do napadu na bank (-1,-1, pole zwane polem kary), zostają osądzeni tylko na podstawie dowodów zebranych przy włamaniach do samochodów – obaj idą na rok do więzienia.

Wady i słabości⁶⁰

Teoretycy racjonalnego wyboru nie przywiązują większej wagi do czynnika ideologicznego, koncentrując swoją uwagę na dających się zaobserwować zjawiskach. Najważniejsze nie jest dla nich, jak i co kreuje preferencje, lecz jakie one są i która z nich – najkorzystniejsza – zostanie wybrana przez aktora. Brak tu akcentów normatywnych. Teorie racjonalnego wyboru najczęściej krytykuje się za zbyt duże uproszczenia. Wydaje się, że koncepcja racjonalności, „napędzająca” kolejne modele konstruowane w duchu tego nurtu analizy politycznej, zbyt mocno przykrawa świat do swoich ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych potrzeb. Rzeczywistości nie da się zamknąć w formie matematycznych reguł. Sposób, w jaki koncepcja racjonalności strukturalizuje rzeczywistość, sytuuje teorię racjonalnego wyboru niebezpiecznie blisko determinizmu – ludzkie działania dają się niemal całkowicie przewidzieć. Aktor dysponuje bliską pewnością wiedzy, a ramy jego zachowania wyznacza racjonalność, inaczej mówiąc, teoretycznie może wybrać zachowanie racjonalne albo nieracjonalne. Właśnie to ostatnie założenie pozwala na tworzenie predykcyjnych modeli, jednak wybór pozostaje niejako odgórnie zdeterminowany. Interesujący jest tu sposób, w jaki silny woluntaryzm, w wyniku interpretacji zawierającej mechanizm organizujący ludzkie działanie – racjonalność, zbliżył się do przeciwnego bieguna – strukturalizmu. Powyższe stwierdzenia mogą skłonić do podważenia stosowności użycia słowa *wyбір* w nazwie tego nurtu analizy. Można ironicznie stwierdzić, że aktor w teorii racjonalnego wyboru ma wolny wybór, o ile jest to wybór racjonalny (w końcu jest to teoria racjonalnego, a nie nieracjonalnego wyboru). Rola czynnika ideowego jest postrzegana przez pryzmat logiki *homo oeconomicus* – jeśli jednostka stwierdzi, że dany zespół poglądów przestaje jej odpowiadać, po prostu odrzuca go. Ze względu na swój skrajny indywidualizm czynnik ideowy musi być wtórny względem jednostki. Innymi słowy, nie może wpłynąć na poczynania jednostki, gdyż to racjonalnie kalkulująca jednostka dokonuje selekcji ideologii bardziej „opłacalnej”. Indywidualizm wymusza pierwotność jednostki w stosunku do wszystkiego innego, w tym również w stosunku do czynnika ideologicznego. Ideologia może istnieć tylko poprzez indywidua, liczą się ich zachowania, nie idea sama w sobie. Poza tym, jeśli posiada się niemal pełną wiedzę o otoczeniu, co zakłada teoria racjonalnego wyboru, to po co jednostkom ideologia? Problematiczne jest również założenie o kompletnej wiedzy aktorów na temat otaczającego ich środowiska oraz konsekwencji podjętych przez nich działań. Ludzkie działania wystarczająco często wystawione są na działanie czynnika losowego, by skutecznie uniemożliwić podjęcie w pełni racjonalnej decyzji. Często teorię racjonalnego wyboru krytykuje się za to, iż całość analizy w jej wykonaniu koncentruje się na aspekcie metodologicznym, zaniedbując samą istotę badanych zjawisk. Najważniejsze staje się to, w jaki sposób wpasować zjawiska ze świata realnego w proponowane przez teorię metody analityczne. Można tu zaobserwować pewną zbieżność z behawioralizmem – redukcjonowanie podejścia do samej metody. Głównej metodzie analitycznej teorii racjonalnego wyboru, czyli teorii gier,

⁶⁰ Więcej na temat „patologii” teorii racjonalnego wyboru piszą Donald Greek i Ian Shapiro. Zob. D. Green, J. Shapiro, *Pathologies of Rational Choice Theory: A Critique of Applications in Political Science*, New Haven 1994.

zarzuca się atemporalność. Większość modeli odnosi się do konkretnej, silnie ograniczonej czasowo sytuacji, do punktu w czasie. Tym samym jej moc predykcyjna jest mocno ograniczona⁶¹.

Teoria racjonalnego wyboru ma problemy z inkorporowaniem do swojego rdzenia teoretycznego koncepcji instytucji oraz czynnika ideacyjnego⁶². Kolejnym problemem było wynikające z teorii gier założenie dotyczące punktów równowagi. Teoria racjonalnego wyboru zakładała łatwość w przeprowadzaniu zmian, w tym zmian instytucjonalnych. Tym samym zakładano, że rzeczywiste procesy charakteryzują się dynamicznością. Tym, czego brakowało teorii, była koncepcja wyjaśniania stabilności w polityce. Tą koncepcją miały być instytucje. „Instytucje są konstruowane przez ludzi: są strukturami wybranymi, a nie historycznymi konsekwencjami wcześniejszych ustrukturyzowanych decyzji [...]”⁶³. To jednostki, pierwotne względem instytucji, stwarzały według własnych potrzeb te ostatnie. Wynika z tego, że ilekroć jakaś instytucja przestanie spełniać swoje zadanie, zostaje poddana transformacji lub jest rozwiązywana. Jednak rzeczywistość nie potwierdzała takich założeń. W ontologii tego podejścia nie było miejsca na koncepcje autonomicznych instytucji równie pierwotnych, jak jednostki. Instytucje generowały ten sam, wspomniany powyżej problem zbiorowego działania, który miały rozwiązać. Podobnie wygląda kwestia włączenia idei w proces wyjaśniania stabilności, potraktowano je tak samo, jak wcześniej instytucje. „W istocie rozpowszechnianie idei stanowi problem działania zbiorowego w tej samej mierze, co ich wytwarzanie. W rezultacie odwoływanie się do idei jest dla zwolenników teorii racjonalnego wyboru źródłem tych samych problemów, co odwoływanie się do instytucji”⁶⁴.

Do wspomnianych powyżej paradoksów dochodzi jeszcze problem z falsyfikacją owej teorii. W sytuacji, gdy aktor podejmuje jakąś sekwencję czynności, której analityk nie jest w stanie zrozumieć, może pojawić się pokusa sformułowania twierdzenia, iż aktor podejmuje decyzje racjonalne, jedynie analityk-obszernik nie rozumie zasad owej racjonalności. Z tą potencjalną nefalsyfikacyjnością łączy się inny pokrewny i równie silny zarzut. Bardzo często ludzkie działania nabierają sensu dla obserwatora dopiero *post hoc*, tym samym analizy sporządzane w duchu teorii racjonalnego wyboru często mogą przybrać postać racjonalizacji *post factum*. Jeśli racjonalność będzie traktowana jako termin wchłaniający bez ograniczeń każdy zestaw zachowań, stanie się bezużyteczna. Z drugiej jednak strony rzeczywistość polityczna jest bardzo złożona i tylko dzięki budowie uproszczonych modeli możliwe jest jej opisywanie⁶⁵.

⁶¹ Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż istnieją modele gier, w których próbuje się uwzględnić zmiany w czasie, jednak cała reszta wspomnianych powyżej ograniczeń nadal się utrzymuje.

⁶² M. Blyth, *Instytucje i idee*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 295-314.

⁶³ *Ibidem*, s. 303.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 308.

⁶⁵ Problem ten można zilustrować, budując *continuum*. Na jednym biegunie będą się znajdować wyjaśnienia zakładające, iż do wytłumaczenia zjawisk politycznych wystarczy nieduża ilość zmiennych (*parsimony*). Ta teoretyczna „ergonomiczność” ma zagwarantować łatwość w tworzeniu wyjaśnień. Jest to stanowisko wspólne zarówno dla nurtów analizy politycznej opierających się na indukcji – behawioralizm, jak i opierających się dedukcji – teorie racjonalnego wyboru. Na drugim biegunie znajdują się *de facto* czyste deskrypcje (*complexity*), opisy tak precyzyjne i dokładne, że praktycznie mało użyteczne dla analityków polityki. Przytłaczająca ilość detali uniemożliwia

Pewnym praktycznym mankamentem tej teorii może być jej podatność na wulgaryzację, na wzmocnienie przekonania, że polityka (i w ogóle cała ludzka egzystencja) to jedynie kwestia „kto kogo i za ile”. Niewątpliwie politycy i urzędnicy, jak większość ludzi, dbają o swoje partykularne interesy, jednak podsumowywanie każdego działania stwierdzeniem, że ktoś coś zrobił tylko dlatego, że mu się to opłacało, może doprowadzić do całkowitego zaniku dialogu oraz wydatnie utrudnić jakąkolwiek analizę polityczną.

Reasumując, teoria racjonalnego wyboru krytykowana jest głównie za silnie determinujący wpływ koncepcji racjonalności wymuszającej na aktorach rozwiązania maksymalnie korzystne, tymczasem jednostki bardzo często podejmują działania wyłącznie w celu uzyskania wyników satysfakcjonujących, a nie optymalnych, nie wspominając o zachowaniach czysto altruistycznych. Czynniki ideowemu przypisuje się rolę co najwyżej drugorzędą.

Warto jeszcze na zakończenie wspomnieć o argumentach postmodernistów, którzy krytykują to podejście w kontekście tzw. samospełniającego się proroctwa – ludzie, którzy zaznajomili się już z teorią racjonalnego wyboru, zaczynają działać pod jej wpływem racjonalnie. Dzięki czemu teoria, która początkowo nie opisywała realnych mechanizmów, z biegiem czasu coraz bardziej zaczyna pasować do rzeczywistości – ponieważ to ona się dostosowała do teorii, a nie odwrotnie.

Instytucjonalizm

Behawioralizm (pośrednio również teorie bazujące na koncepcji racjonalności) powstał w opozycji do tzw. klasycznego czy tradycyjnego instytucjonalizmu. Z kolei nowy instytucjonalizm pojawił się jako reakcja na opisywane wyżej podejścia. Miał stanowić przeciwwagę dla „behawioralnej rewolucji” lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz zaczynającej stawiać coraz śmielsze kroki teorii racjonalnego wyboru. Nazwa nowy instytucjonalizm pochodzi od tytułów artykułu autorstwa Jamesa G. Marcha i Johana P. Olsena *The New Institutionalism: Organizational Factors in Political Life*⁶⁶ oraz ich klasycznej już pozycji *Rediscover Institutions: The Organizational Basis of Politics*⁶⁷. Asumptem do wykrystalizowania się nowego nurtu był sposób, w jaki traktowano do tej pory instytucje; postrzegano je albo jako niemal rzeczywiste statyczne byty – tak czynił klasyczny instytucjonalizm, albo jako powtarzające się regularnie wzorce zachowań – specyficzne reakcje na bodźce znajdujące swoje odbicie w rolach społecznych, tak postrzegane były instytucje przez część behawioralistów, dla teoretyków racjonalnego wyboru stanowiły zagregowane indywidualne preferencje oraz wybory podjęte przez racjonalnie egoistyczne jednostki. Na to wszystko nie godziło się nowe pokolenie instytucjonalistów.

uniwersalizację stwierdzeń. Bliżej tego bieguna lokuje się w większości nurt postpozytywistyczny, tzw. teorie interpretacyjnistyczne, głównie postmodernizm. Zob. C. Hay, *Political Analysis...*, s. 31-37.

⁶⁶ J. G. March, J. P. Olsen, *The New Institutionalism: Organizational Factors in Political Life*, „American Political Science Review” 1984, IX, nr 78, s. 734-749.

⁶⁷ J. G. March, J. P. Olsen, *Rediscover Institutions: The Organizational Basis of Politics*, New York 1989 (wydanie polskie: J. G. March, J. P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy...*).

Warto teraz przypomnieć, czym był klasyczny/tradycyjny instytucjonalizm i czym różni się od nowego wcielenia.

Klasyczny instytucjonalizm

Początki tradycyjnego instytucjonalizmu sięgają głęboko w przeszłość, choć okres świetności tego prądu to wiek XIX. Można go łączyć z koncepcjami Maksa Webera, Woodrowa Wilsona czy Carla Fredricha. W warstwie teoretycznej – w tradycyjnym instytucjonalizmie pojęcie instytucji stanowiło synonim formalnego zorganizowania zbiorowości politycznej. Instytucjami były: ustawa zasadnicza, legislatura, cały aparat państwowy itd. Podejście to cechują: deskryptywność (koncentrowanie się na zrozumieniu), indukcja (prymat obserwacji nad teorią), formalistyczna legalność (studiowanie formalnego zorganizowania rządu, badanie aktów prawnych) oraz silna skłonność do komparatystyki (porównywanie zmian w historycznym kontekście)⁶⁸. Do tego katalogu można dodać również: legalizm (centralna rola prawa), strukturalizm (znikomy wpływ aktorów), holizm (porównywanie całych systemów państwowych), historycyzm (studiowanie historycznych stadiów rozwoju), normatywność (poszukiwanie „dobrego rządu”)⁶⁹. Starano się stworzyć koncepcję „dobrego rządu”, część badaczy za wzorcowy uznawała model demokracji westminsterskiej (ogólnie rzecz biorąc – model demokracji liberalnej). Instytucjoniści, traktując systemy polityczne jako całość, swoją uwagę koncentrowali na ich odmianach: czy był to system prezydencki, jedno czy dwu izbowy itd. Powodowało to pewne kłopoty, np. przy próbach opisu krajów bez (ugruntowanej) tradycji konstytucyjnej. Kurczowe trzymanie się aspektu formalnego (połączone z niedocenianiem nieformalnego wymiaru) powodowało silne strukturalistyczne konsekwencje – zakładano, że normy prawne w sposób deterministyczny ograniczały możliwe sposoby postępowania aktorów. Z tych objęć strukturalizmu mogły się wyswobodzić jedynie tzw. wielkie jednostki. Kluczowe założenia podejścia instytucjonalnego trafnie podsumowuje R. A. W. Rhodes, przypisując skupianie się na zasadach, procedurach oraz formalnej strukturze zorganizowania rządu. Ponadto zauważa, że podejście to łączy w sobie cechy warsztatu prawnika i historyka⁷⁰. O istnieniu instytucji można się było przekonać namacalnie, gdyż to instytucje posługiwały się prawem i jego egzekwowaniem. Ponieważ teoretyczność nie była w cenie, liczyły się fakty, większość wysiłku badawczego koncentrowała się na deskrypcji. Nie formułowano żadnych praw, starano się zrozumieć. Naukowiec był świadomym obserwatorem, który spisywał swoje wyabstrahowane i pozbawione teoretycznej podbudowy spostrzeżenia. Inaczej mówiąc, metodologia tego podejścia sprowadzała się w dużej mierze do świadomej obser-

⁶⁸ R. A. W. Rhodes, *The Institutional Approach*, [w:] *Theory and Methods...*, s. 43-46; idem, *Understanding Governance. Policy Networks, Governance, Reflexivity and Accountability*, Open University Press 1997, s. 64-67.

⁶⁹ B. G. Peters, *Institutional Theory in Political Science – the 'New Institutionalism'* (1st edition), Continuum International 1999, s. 6-11.

⁷⁰ „So, the institutional approach is: a subject master covering the rules, procedures and formal organizations of government, which employs the tools of the Lawyer and the historian to explain the constraints on both political behavior and democratic effectiveness, and fostering the liberal democracy, especially the Westminster model of representative democracy”. R. A. W. Rhodes, *The Institutional Approach...*, s. 48.

wacji, przeradzającej się następnie w wyzuty z wszelkiej abstrakcyjnej terminologii opis. Wyboru istotnych dla komentatora faktów dokonywano w sposób intuicyjny i zdroworoządkowy. Opisowo przedstawiono ustrój danego państwa, precyzyjnie badano relacje, jakie łączyły poszczególne poziomy władzy. Różnic i podobieństw szukano na poziomie całych państw. Drugim filarem tradycyjnego instytucjonalizmu, obok śledzenia formalnych rozwiązań, był legalizm, badacze koncentrowali się na prawie i procesie rządzenia. Badano, jak ustawodawstwo wpływa na sposób sprawowania władzy, co za tym idzie, przedmiot zainteresowania był ograniczony do rządzącej elity. Dzięki przywiązywaniu dużej wagi do kontekstu historycznego, co jest cechą wspólną obu instytucjonalizmów (klasycznego i nowego szczególnie w wydaniu historycznym), próbowano zrozumieć, w jaki sposób instytucje wpływają na działania aktorów. Należy nadmienić, iż sposób, w jaki klasyczni instytucjonalisci opisywali świat polityki, nadal dominuje w publikacjach jurystów opisujących polityczną rzeczywistość.

Nowy instytucjonalizm – główne założenia

W przeciwieństwie do swojego poprzednika nowy instytucjonalizm zmienił diametralnie podejście do instytucji. Oprócz formalnej „skorupy” rozszerzył swoje zainteresowanie na „życie wewnętrzne” instytucji, dodając do katalogu swoich zainteresowań także wymiar nieformalny ich funkcjonowania. Dostrzeżono również, że interakcje istnieją nie tylko pomiędzy instytucjami, ale i pomiędzy jednostkami a instytucjami – dodano nowy, idący „w głąb”, poziom zainteresowania. Instytucje zaczęto postrzegać jako procesy i zestawy zasad ograniczających poczynania aktorów, a nie tylko skostniałe formalne struktury, jak przyjmowano wcześniej. Normatywność wcześniejszego podejścia została zatarta przez stwierdzenie, że to ludzie są twórcami instytucji, mogą je modelować i dostosowywać do swoich potrzeb. Różnice pomiędzy tradycyjnym i nowym podejściem do instytucji dobrze opisuje Vivien Lowndes. Autorka stosuje sześć kontinuum: od koncentracji na organizacjach do koncentracji na regułach (instytucje postrzegane są raczej jako zestawy zasad, nie jako organizacje), od formalnego do nieformalnego pojęcia instytucji (nowe podejście skupia swoją uwagę zarówno na formalnym, jak i nieformalnym wymiarze działania instytucji), od statycznego do dynamicznego pojęcia instytucji (instytucje to procesy, nie „rzeczy”), od ukrytych wartościowań do stanowiska krytycznego wobec wartości (odejście od jednoznacznego, normatywnego stanowiska), od holistycznego do zdezagregowanego pojęcia instytucji (odejście od całościowego ujmowania instytucji na rzecz badania mniejszych jednostek i zachodzących w nich procesów różnicujących), od niezależności do zakorzenienia (instytucje „zakorzeniają się”, tworząc ścieżki zależności sekwencyjnej)⁷¹. Tę nową odsłonę klasycznej wersji instytucjonalizmu należy traktować jako wieloaspektowe i wielopoziomowe podejście do procesu politycznego. Nie jest to scementowana konstrukcja metodologiczna⁷².

⁷¹ V. Lowndes, *Instytucjonalizm*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 96-100.

⁷² Autorzy jednego z nowszych podręczników do metodologii nauk politycznych stwierdzają: „New institutionalism has developed as a broad, almost protean approach rather than as a school that sets guidelines for

Nowy instytucjonalizm można postrzegać jako nowe oblicze strukturalizmu, oblicze o bardzo stępienych i rozmytych rysach. Propozycja powiązania ludzkiego działania z formującym je wpływem struktury/kontekstu jest dużo bardziej elastyczna niż koncepcja racjonalności obecna w modelach teorii racjonalnego wyboru. Należy w tym miejscu nadmienić, że „[...] instytucjonaliści historyczni uznają, iż instytucje raczej ograniczają, niż umożliwiają działania polityczne”⁷³. Wyraźnie widać tutaj różnicę w sposobie pojmowania instytucji przez nowych instytucjonalistów i teoretyków racjonalnego wyboru. Przywrócenie instytucji naukom politycznym wynikało z głębokiego przekonania, iż ludzkiego działania nie da się wyjaśnić bez odniesienia go do kontekstu instytucjonalnego.

Wspomniani wyżej March i Olsen – twórcy nazwy „nowy instytucjonalizm”, w latach osiemdziesiątych oskarżali współczesne nauki polityczne o kontekstualizm (przedstawianie polityki jako stałego elementu życia społecznego, koncentrowanie się na społeczeństwie kosztem analizy państwa), redukcjonizm (redukowanie całego procesu politycznego do poziomu jednostek połączone z ignorowaniem wpływu, jaki wywiera sposób zorganizowania życia społecznego), utylitaryzm (nadużywanie koncepcji egoistycznej genezy ludzkich działań), instrumentalizm (niedocenianie sposobu organizacji życia politycznego i wpływu nań symboli, rytuałów i ceremonii) oraz o funkcjonalizm (wizja czasu jako drogi dochodzenia do optymalnych stanów równowagi)⁷⁴. Autorzy ci stwierdzili jednoznacznie, że „organizacja życia politycznego ma znaczenie”⁷⁵.

Kluczowym teoretycznym założeniem tej teorii jest koncepcja instytucji. Instytucja to stabilny, powtarzający się wzór zachowania⁷⁶. Dookreślając: „Instytucje określają tożsamość jednostkową, grupową oraz społeczną, sens przynależności do pewnej zbiorowości. [...] Wewnętrzne procesy instytucjonalne wywierają wpływ na takie kwestie, jak dystrybucja władzy. [...] analiza instytucjonalna zakłada, że instytucje polityczne odgrywają bardziej niezależną rolę. Nie tylko społeczeństwo wpływa na państwo, lecz także państwo wywiera wpływ na społeczeństwo. Demokracja polityczna uzależniona jest zarówno od warunków ekonomicznych i społecznych, jak i od projektu instytucji politycznych. [...] Instytucje polityczne wyznaczają zatem ramy polityki”⁷⁷. Podstawową kwestią jest zrozumienie, czym dla nowego instytucjonalizmu są instytucje. Najkrócej można powiedzieć, że są mediatorami, ukontekstowiają ludzkie działanie. Nie można ich utożsamiać jedynie ze sposobem zorganizowania życia politycznego, tak jak czynili tradycyjni instytucjonaliści, raczej należy je postrzegać jako procesy, zestawy reguł ograniczających, a tym samym dookreślających sposób, w jaki zachowują się aktorzy. Należy podkreślić: instytucje to nie rzeczy, instytucje to procesy. Inaczej mówiąc, politykę można przyrównać do gry

what constitutes acceptable research”. Zob. P. Burnham, K. Gilland, W. Grant, Z. Layton-Henty, *Research in Methods in Politics*, Palgrave-Macmillan 2004, s. 19.

⁷³ M. Blyth, *Instytucje i idee*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 304.

⁷⁴ J. G. March, J. P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy...*, s. 11-18.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 9.

⁷⁶ „stable, recurring pattern of behavior”. R. Goodin, *Institutions and their Design*, [w:] *The Theory of Institutional Design*, ed. R. Goodin, Cambridge University Press 1996, s. 22, cyt. za: V. Lowndes, *Institutionalism*, [w:] *Theory and Methods in Political Science* (2nd edition), ed. D. Marsh, G. Stoker, Palgrave-Macmillan 2002, s. 91.

⁷⁷ J. G. March, J. P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy...*, s. 28-30.

toczącej się wedle zasad, czyli w sposób ograniczany przez instytucje. Przedstawiając sprawę jeszcze bardziej obrazowo, instytucja to naczynie, a polityka to wlewana w niej ciecz. Jak powszechnie wiadomo, ciecz dostosuje się do kształtów naczynia – w podobny sposób można opisywać funkcję, jaką instytucje pełnią w życiu politycznym. Instytucja wykracza poza poziom jednostek – obejmuje (tym samym łączy) grupy opierające się w swoim funkcjonowaniu na jakimś wzorcu interakcji, ponadto instytucja musi trwać w czasie – powinna istnieć w formie w miarę stabilnej⁷⁸, instytucja musi wywierać wpływ na zachowania aktorów, do tego katalogu niektórzy instytucjonalisci (normatywni) dodają jeszcze twierdzenie, iż jednostki powinny być połączone wspólnotą wartości. Funkcją instytucji jest upraszczanie ludzkiego życia. Tym samym nie wyklucza to racjonalności. Zazwyczaj jednostki działają w zgodzie z duchem instytucji, by optymalizować swoje zyski. To ostatnie stwierdzenie otwiera perspektywę dla hybrydyzacji.

Wśród badaczy nie ma konsensu co do ilości odmian instytucjonalizmów. R. A. W. Rhodes wymienia trzy: *constitutional studies*, *public administration*, *new institutionalism*⁷⁹. P. A. Hall i R. C. R. Taylor jako nowe zaklasyfikowali trzy podejścia: *historical institutionalism*, *rational choice institutionalism*, *sociological institutionalism*⁸⁰. B. G. Peters, poza *old institutionalism*, wylicza aż siedem, koncentrujących się na różnych aspektach odmian nowego podejścia: *normative institutionalism*, *rational choice theory institutionalism*, *historical institutionalism*, *empirical institutionalism*, *sociological institutionalism*, *institutions of interest representation*, *international institutionalism*⁸¹. Vivien Lowndes wymienia jako najistotniejsze dwie odmiany nowego instytucjonalizmu: *normative institutionalism* oraz *rational choice institutionalism*⁸². V. Schmidt wylicza cztery odmiany, do trzech już wcześniej wymienianych: *rational choice institutionalism*, *historical institutionalism*, *sociological institutionalism* dodaje jeszcze dopiero krystalizujący się *discursive institutionalism*⁸³. Wyraźnie widać, że nie ma jednomyślności w klasyfikowaniu różnych nurtów nowego instytucjonalizmu.

Zazwyczaj przedstawiciele nowego instytucjonalizmu korzystają przy formułowaniu teorii zarówno z metody indukcyjnej, jak i dedukcyjnej. Teoria ma upraszczać rzeczywistość w taki sposób, by badacz był w stanie przewidywać możliwe scenariusze, ma wspomóc w selekcji istotnych faktów, rolą teorii nie jest kształtowanie rzeczywistości⁸⁴. Dzięki teoretycznym modelom możliwe staje się odtworzenie sieci

⁷⁸ Postulat stabilności jest obecnie podawany w wątpliwość, czego efektem jest krystalizowanie się post-instytucjonalizmu, hybrydowego podejścia przyjmującego m.in. koncepcję instytucji zdefiniowaną w terminach niestabilności.

⁷⁹ R. A. W. Rhodes, *The Institutional Approach...*, s. 50.

⁸⁰ P. A. Hall, R. C. R. Taylor, *Political Science and the Three New Institutionalism*, „Political Studies” 1996, XLIV, s. 936-957.

⁸¹ B. G. Peters, *Institutional Theory...*

⁸² V. Lowndes, *Institutionalism*, [w:] *Theory and Methods in Political Science* (2nd edition), ed. D. Marsh, G. Stoker, Palgrave Macmillan 2002, s. 95-96.

⁸³ V. Schmidt, *Institutionalism*, [w:] *The state – Theories and Issues*, ed. C. Hay, M. Lister, D. Marsh, Palgrave-Macmillan 2006.

⁸⁴ Jak stwierdza Colin Hay, pisząc o funkcji spełnianej przez teorię w wyjaśnieniach nowych instytucjonalistów oraz konstruktywistów: „[...] *theory is about simplifying a complex external reality, but not as means of modeling it, nor of drawing predictive inferences on basis of observed regularities. (...) Theory is a guide to empirical exploration [...] Theory sensitizes the analyst to casual processes [...]*” C. Hay, *Political Analysis...*, s. 30-31.

powiązań, jakimi instytucje wpływają na aktorów. W przeciwieństwie do behawioralistów i tradycyjnych instytucjonalistów – nowi instytucjoniści nie mają problemów z wychodzeniem w swoich badaniach od teorii. Ich celem jest obserwowanie wszystkich przejawów rzeczywistości – zjawisk, koincydencji zachodzących regularnie, jak i nieregularnie. Tym samym łamią naczelną zasadę behawioralizmu mówiącą o poszukiwaniu regularności w ludzkim działaniu. Polemika z behawioralizmem idzie jeszcze dalej, nowi instytucjoniści swoją analityczną uwagę koncentrują na wnętrzu systemu. Ich zainteresowanie procesami na wejściach i wyjściach jest dużo mniejsze niż w przypadku behawioralistów. Przy próbach wyjaśniania zmian nowi instytucjoniści chętnie odwołują się do czynników: ideowego i materialnego, według nich idee mogą funkcjonować w polityce w oderwaniu od materii. Jednym z najbardziej fascynujących problemów, jakie niesie ze sobą nowy instytucjonalizm, jest problem wyjaśniania zmiany i trwania instytucji. Teoretycy racjonalnego wyboru (w swojej skrajnej odmianie) w obawie o stan mocy eksplanacyjnej teorii utrzymują, iż preferencje jednostek są pierwotne względem instytucji. W ich świecie zlikwidowanie instytucji to nic trudnego, wystarczy jedna racjonalnie skalkulowana decyzja i instytucja zniknie bez śladu. Reszta nowych instytucjonalistów, niepodzielająca tego woluntarystycznego optymizmu uważa, że instytucje „zakorzeniają się”. Trwając, zaczynają być częścią ludzkiego życia i przez to nie da się ich tak łatwo wymazać – stają się ważnym czynnikiem kształtującym ludzkie preferencje. Ludzkie działanie wyjaśniane jest przez założenie, iż ludzie funkcjonujący w ramach danej instytucji zaczynają postępować rutynowo. Instytucje stopniowo zakorzeniają się, zaczynają być trwałym elementem „pejzażu politycznego”. Aktorzy poddani permanentnemu oddziaływaniu instytucji po pewnym czasie zaczynają przestrzegać zasad rządzących instytucją nie z powodu swojej i/lub jej racjonalności, ale dlatego, że przyzwyczaili się w taki sposób funkcjonować. Reguły instytucji zostały przez nich zinternalizowane i stały się częścią kanonu ich działania. Instytucje postrzegane są jako pierwotne względem aktora. To one nadają jego działaniom sens. Normatywni instytucjoniści, czyli ta grupa badaczy, która szczególną rolę przypisuje wartościom i szeroko rozumianej sferze aksjologii, uważają, że zmiany w instytucjach mogą zajść za przyczyną włączenia w ich krwioobieg nowych idei pochodzących od dokooptowanych aktorów. W opisach sporządzanych przez nowych instytucjonalistów szczególne miejsce zajmują normy i wartości, wokół których koncentrują się polityczne spory. Równocześnie są oni sceptyczni co do możliwości pełnego rozeznania własnych preferencji przez aktorów. Jest to spowodowane przez jedno z głównych założeń teoretycznych – aktorzy zachowują się w dany sposób, ponieważ przyzwyczaili się tak funkcjonować, nie ma tu miejsca na wyrachowaną kalkulację, przyjmuje się, że to właśnie instytucje nadają kształt preferencjom. Ostatnie uwagi odnoszą się do krytycznego nastawienia nowych instytucjonalistów do teorii racjonalnego wyboru (przynajmniej w jej klasycznym wydaniu); uznają oni przedstawiany przez nią obraz za nazbyt uproszczony. Zdaniem prekursorów nowego instytucjonalizmu, ludzie w swoim działaniu kierują się logiką stosowności (*logic of appropriateness*). Jednostki nie są w stu procentach wyrachowane i nie zawsze dążą do optymalnych wyników, często wystarczą im wyniki zadowalające. March i Olsen twierdzą, że aktor postępujący stosownie, tzn. w zgodzie z logiką stosowności, będzie „działał obowiązkowo”. W sytuacji

podejmowania decyzji będzie stawiał sobie następujące pytania: „Jakiego rodzaju to sytuacja? Kim jestem? Na ile stosowne są dla mnie różne działania w tej sytuacji?”⁸⁵. Celem „działania obowiązkowego” będzie dostosowanie swojego postępowania do modelowego wyobrażenia o nim. Na przykład lekarz będzie zadawał sobie pytanie: „co w takiej sytuacji robi lekarz?”. Podobną sytuację będą przeżywać: politycy, urzędnicy, policjanci itp. Natomiast jednostka działająca antycypacyjnie, kierująca się logiką konsekwencji, zadaje sobie następujące pytania: „Jakie mam warianty wyboru? Jakie są moje wartości? Jakie są konsekwencje moich wariantów wyboru dla moich wartości?”⁸⁶. Celem działania będzie osiągnięcie optymalnego zestawu konsekwencji. Wyraźnie widać, że jest to opis sytuacji wyboru prezentowany przez teorię racjonalnego wyboru. Oba opisy stanowią konceptualizację dwóch odmiennych logik ludzkiego postępowania. Zmiany w funkcjonowaniu procesu, jakim jest instytucja, mogą zająć w różny sposób, np. przez włączenie w ramy instytucji nowych aktorów. Analizując relacje na linii aktor–instytucja, należy mieć na uwadze, że jest to proces o charakterze interakcyjnym. Analityk polityki musi być świadomy faktu, że nie tylko instytucje wywierają wpływ na aktorów, ale i *vice versa*, aktorzy mogą formować postać instytucji. Instytucje potrafią się również bronić, np. wykluczając pewne kategorie aktorów. Tym samym nowy instytucjonalizm, w przeciwieństwie do teorii racjonalnego wyboru, może rozpatrywać instytucje jako „autonomicznych” aktorów⁸⁷. W przeciwieństwie do swojego poprzednika nowy instytucjonalizm stara się analizować systemy polityczne, skupiając uwagę na poszczególnych częściach składowych, np. badając administrację publiczną. Instytucje postrzegane są jako postać stosunku władzy, są również jego emanacją, są twórcami niedomkniętymi, będąc procesem, ciągle „się dzieją” i ewoluują (choć zdarza się, że zmiany zachodzą w sposób nagły i przybierają charakter rewolucyjny).

Nie jest jasne, dlaczego instytucje powstały i jak można dokonywać w nich efektywnych zmian. W tym kontekście można mówić o czterech sposobach wyjaśnienia tych problemów. Po pierwsze historyczny instytucjonalizm twierdzi, w swojej wersji operującej koncepcją „wyrachowanej jednostki”, że instytucje trwają, ponieważ są emanacją stanu (optimum w sensie Pareto), w którym zmiana spowodowałaby pogorszenie stanu innych jednostek. Po drugie historyczny instytucjonalizm o kulturowym obliczu (*cultural approach*) przyjmuje, że instytucje są po prostu szablonami zestawów zachowań, często motywowanymi światopoglądem. Równocześnie owe szablony uykają precyzyjnemu badaniu i są tym samym impregnowane na większość zamiarów reformatorskich. Trzecią próbą wyjaśnienia, dlaczego instytucje istnieją, jest propozycja instytucjonalizmu racjonalnego wyboru. Instytucje są racjonalnie zaplanowanymi ludzkimi konstruktami. Trwają, ponieważ minimalizują ryzyko przeprowadzania „transakcji”, zwiększając przewidywalność zachowania innych aktorów. Socjologiczny instytucjonalizm, będący ostatnią, czwartą próbą wyjaśnienia problemów związanych z istnieniem instytucji twierdzi, że funkcją instytucji jest

⁸⁵ J. G. March, J. P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy...*, s. 34.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 34.

⁸⁷ Te ostatnie uwagi szczególnie dobrze odnoszą się do reformy służby zdrowia i reformy samorządowej. Instytucje potrafią się bronić. Wyraźnie dziś widać, na jak duży opór natrafia wszelkie próby zmian w samorządach terytorialnych (np. pomysły likwidacji powiatów czy zmian w ordynacji wyborczej) lub sposobie organizacji kas chorych.

strukturyzowanie kontekstu, w taki sposób, że nadają one interpretacje zachowania aktorów. Co ważniejsze, instytucje wpływają na preferencje aktorów. Zmiana ma miejsce, ponieważ aktorzy zmieniają swój stosunek do danej instytucji. Zarówno historyczny, jak i socjologiczny instytucjonalizm przyjmuje, że wszelkie działania związane z tworzeniem bądź transformacją instytucji mają miejsce w świecie już pełnym instytucji⁸⁸. Inną hipotezą tłumaczącą powstawanie instytucji w czasie może być ich trojaki rodowód: instytucje powstały w drodze celowego działania, przez przypadek lub w drodze ewolucji⁸⁹.

Wady i słabości

Nowy instytucjonalizm, poszerzając zainteresowanie analityków polityki o wymiar nieformalny, przyczynił się z jednej strony do formułowania bardziej przekonujących i pełnych diagnoz, jednak z drugiej strony może zbliżyć się niebezpiecznie do czystej deskrypcji – zatem musi poradzić sobie z dylematem: zawartość czy złożoność teoretyczna. Zbytne rozszerzenie dziedziny polityki i naniesienie jej na sferę prywatną może doprowadzić do utraty z pola widzenia tego, co istotne w polityce. Analityk opisujący politykę językiem procesów-instytucji, reguł i norm musi być zdolny do wskazania tych najistotniejszych cech, które konstytuują istnienie danej instytucji. Inaczej mówiąc, istnieje ryzyko zamazania różnic pomiędzy normami a regułami postępowania wyznaczanymi przez instytucje. Zagrożenie takie jest efektem zbyt łatwego włączania kolejnych zjawisk do katalogu „instytucji”. Jeśli coś jest wszystkim, to w efekcie staje się niczym. Nowi instytucjoniści muszą radzić sobie z problemem zbytnej elastyczności ich teorii. Problematyczność koncepcji instytucji wynika z trudności określenia granic tego pojęcia. Jeśli będą one zbyt elastyczne, będzie to równoznaczne z niemożliwością falsyfikacji oraz uniemożliwi naukowe stosowanie tego pojęcia – opisując wszystko, nie będzie ono w stanie opisać czegokolwiek⁹⁰. Podobny problem pojawia się w momencie, w którym próbuje się wyjaśnić jakieś zachowanie. Można sformułować dwa wykluczające się rodzaje odpowiedzi: po pierwsze można stwierdzić, że dane zachowanie jest wynikiem istnienia instytucji, a fakt, że nie możemy owej instytucji ustalić, jest tylko efektem naszej niewiedzy. Inaczej mówiąc, instytucja istnieje, tylko nie jesteśmy w stanie jej wskazać. Druga, równoprawna odpowiedź lokalizowałaby powiązanie między danym zestawem zachowań a wpływem instytucji. Tym samym rodzi się klasyczny popperowski paradoks. Ograniczeniem tego podejścia jest to, iż z jednej strony baza epistemologiczna i metodologiczna jest szczególnie skuteczna w opisywaniu stanów stabilności instytucjonalnej, jednak z drugiej strony znacznie gorzej radzi sobie z odnotowywaniem i wyjaśnianiem zmian⁹¹.

⁸⁸ Zob. P. A. Hall, R. C. R. Taylor, *Political Science...*, s. 936-957.

⁸⁹ R. Goodin, *Institution and their Design*, [w:] *Theory of Institutional Design*, ed. R. Goodin, Cambridge 1996, s. 24-25, za: V. Lowndes, *Instytucjonalizm*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 104.

⁹⁰ Np. socjologiczny instytucjonalizm traktuje kulturę jak instytucję. Zob. P. A. Hall, R. C. R. Taylor, *Political Science...*, s. 947-948.

⁹¹ Zob. M. Blyth, *Instytucje i idee*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 308-311.

Zakończenie

Na wstępie został przytoczony podział ujęć rzeczywistości politycznej, zaproponowany przez A. Heywooda. Klasyfikacja ta pozwala w przejrzysty sposób zaprezentować płaszczyzny rzeczywistości politycznej, które można poddać badaniu. Wyraźnie widać, że badanie jest utrudniane przez wielowymiarowość przedmiotu analizy. Na to nakładają się jeszcze problemy z intersubiektywnym przekazywaniem wiedzy wynikające m.in. z silnej interpretacyjności całego procesu badawczego. Powyższą klasyfikację należy uzupełnić jeszcze ogólną uwagą odnośnie do rodzaju metod badawczych. Analityk polityki, korzystając z różnych podejść analitycznych, korzysta równocześnie z całego wachlarza metod wypracowanych przez nauki społeczne. Należą do nich stosowane w różnych odmianach m.in. metody jakościowe, ilościowe oraz porównawcze⁹². Henryk Przybylski wylicza metodę analizy systemowej, metodę porównawczą, metodę behawiorystyczną, metodę modelowo-sytuacyjną oraz politologiczną analizę faktów jako główne metody badań politologicznych⁹³. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż nie wszystkie metody współgrają ze wszystkimi podejściami, stąd też konieczna jest dobra znajomość założeń ontologicznych i epistemologicznych każdego z nich.

Zaprezentowane powyżej trzy główne nurty w analizie politycznej nie tylko ilustrują wieloaspektowy wymiar procesu politycznego, ale również udzielają wskazówek, na które jego elementy należy zwracać uwagę. Tym samym powiększa się katalog kwestii, o które musi zapytać analityk. Polityka wymaga systematycznego opisywania i badania. W tym celu konieczna jest znajomość różnych ujęć, ponieważ tylko krytyczna debata jest w stanie uprawdopodobnić rozwój nauk politycznych. Słusznie i bezkompromisowo problem ten opisuje wspomniany już w tekście Mark Blyth: „Niektóre ujęcia **mogą** być w **istocie** [podkreślenie w tekście – przyp. B.S.] lepsze niż inne. Chodzi o to, by przyznać, że jedyny sposób, który umożliwia ustalenie, czy dane podejście jest lepsze niż inne, to prowadzenie badań w ramach tych odrębnych tradycji i uczestnictwo w dyskusjach na temat uzyskiwanych wyników. Zakładanie *a priori*, że jedno ujęcie jest z konieczności lepsze niż inne, stanowi przejaw intelektualnego imperializmu, który ogranicza wiedzę, zamiast ją pomnażać. Tak więc porównywanie i kwestionowanie różnych podejść [...] pozwala na osiągnięcie celu wszystkich naszych wysiłków – możemy lepiej zrozumieć politykę niż ci, którzy poprzestali na lekturze gazety”⁹⁴.

⁹² Zob. J. Karpiński, *Wprowadzenie do metodologii nauk społecznych*, Warszawa 2006; P. Burnham, K. Gilland, W. Grant, Z. Layton-Henty, *Research in Methods...*; cz. II. *Metody*, [w:] *Teorie i metody...*, cz. 4. *Analiza danych*, [w:] E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2004; A. Giddens, *Socjologia...*, s. 658-681; W. Philips Shively, *Sztuka prowadzenia badań politycznych*, Poznań 2001.

⁹³ Zob. H. Przybylski, *Politologia*, Katowice-Warszawa 2004, s. 51-57.

⁹⁴ M. Blyth, *Instytucje i idee*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 296.